



INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH  
THE INSTITUTE OF PUBLIC AFFAIRS



Konrad  
**-Adenauer-**  
Stiftung

Stenogram z konferencji

**„Dokąd zmierza Europa?/What is next for Europe?”**

Warszawa, 13 czerwca 2005r.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Witam państwa bardzo serdecznie na dzisiejszej konferencji Instytutu Spraw Publicznych i Fundacji Konrada Adenauera. Bardzo serdecznie witam naszych panelistów: pana Elmara Broka, Przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego, który zechciał do nas przyjechać właśnie w rocznicę wyborów do Parlamentu Europejskiego, który odegrał znaczącą rolę w przygotowaniu i akceptacji Traktatu Konstytucyjnego. Bardzo serdecznie witam pana Romana Kuźniara, nowego dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, pana Bronisława Komorowskiego z Platformy Obywatelskiej, pana Zdzisława Najdera z Klubu Weimarskiego i pana Konrada Szymańskiego z Prawa i Sprawiedliwości oraz Parlamentu Europejskiego. W takim razie rozpoczynamy debatę. Zaraz oddam głos panu Stephanowi Raabe dyrektorowi Fundacji Konrada Adenauera, który przywita państwa. Chcę tylko powiedzieć dwa słowa tytułem wstępu. Dotychczas przed referendum konstytucyjnymi mówiono, że Europa nie ma planu B i rozumiałam to jako niechęć do mówienia co będzie dalej, żeby nie zapeszać sytuacji. Trochę mnie dziwiło, że w sytuacji, kiedy wiadomo, że może nastąpić odrzucenie konstytucji w referendach krajowych, nie ma planu B. Teraz widać, że rzeczywiście tego nie było planu B. Rozpoczęła się więc dyskusja i myślę, że jesteśmy w szczególnym momencie, ponieważ są bardzo różne definicje tego, co się stało. Myślę, że nigdy nie było ich tak dużo. Wiadomo, że jeśli istnieje różnorodność diagnoz i opisów sytuacji, mamy do czynienia z ogromną ilością propozycji co do tego, w jakim kierunku należy pójść. Z jednej strony mówi się, że porażka w referendach to kryzys Unii Europejskiej, sygnał tego, co się dzieje podskórnie i od dłuższego czasu, a w konsekwencji czego nastąpi zahamowanie i osłabienie wspólnych polityk oraz utrudnienia instytucjonalne. Według drugiej interpretacji referenda są porażką Konstytucji, a nie projektu europejskiego. Jeśli to jest tylko porażka pewnego dokumentu, zamierzenia politycznego z pewnością będzie to miało pewne konsekwencje. Nie są to jednak konsekwencje, które w jakiś sposób mogłyby wpłynąć na cały projekt europejski. Jest to raczej porażka polityków krajowych, którzy nie umieli przepchnąć tej sprawy, niż porażka całego projektu europejskiego. Trzecia definicja mówi, że to, co nastąpiło, jest zwycięstwem demokracji w Europie, ponieważ dotychczas decyzje w kwestiach europejskich były podejmowane przez elity. Poddano je po raz pierwszy raz głosowaniu opinii publicznej, a zatem mamy w tej chwili do czynienia z pewnym zwycięstwem demokracji. Według tej definicji porażka, kryzys projektu europejskiego to zwycięstwo demokracji. W związku z tym powstają pytania, które mam nadzieję będą przedmiotem dzisiejszej dyskusji: co dalej z Traktatem Konstytucyjnym, co dalej z przyszłością Unii Europejskiej? Tutaj też są różne definicje. Na pierwsze pytanie odpowiada się bardzo pesymistycznie, że Unia bez Traktatu nie będzie się rozwijać i może nastąpić cofanie się „prucie” się tego projektu. A jak już coś się raz rozpruje w ubraniu to potem idzie to w strzępy. Inni mówią, że może skoro to jest tylko kryzys Traktatu, który został odrzucony, to można go przededefiniować, okroić, zmienić, itd. Krótko mówiąc, teoria rozwoju poprzez kryzys sugeruje, że jeśli jest pewien kryzys (a to głosowanie ujawniło pewien kryzys komunikacji elit, demokracji i legitymizacji), to każdy kryzys jest drogą do odbudowy, do przezwyciężenia, jeśli oczywiście potrafi się wyciągnąć pozytywne wnioski i nauki z tego kryzysu, podjąć decyzje, które uczynią ten projekt lepszym. Druga z teorii mówiąca o rozpoczęciu „prucia się” sugerowałaby, że kryzys ten sygnalizuje początek rozchodzenia się pewnych pomysłów oraz idei instytucji. Mam nadzieję, że te i inne kwestie będą przedmiotem dzisiejszej dyskusji. Ogromna

różnorodność panelistów i ich doświadczenie sugerują, że dyskusja będzie bardzo owocna. Bardzo proszę pana Stephana Raabe, drugiego organizatora konferencji, o zabranie głosu.

**Stephan Raabe:**

Szanowna pani profesor, szanowni posłowie, szanowni państwo.

How we can go on with Europe and European Constitutional Treaty, that's a question today after the referenda in France and in the Netherlands. At the beginning I have a good message for you. Now after the referenda in France and Netherlands got lost no one has to fear any more of dying for the Treaty of Nice. In all this sentences 'Nice or death', the Treaty of Nice is alive, still alive. But what is now with the Constitutional Treaty? Has this Treaty still a chance or is this Treaty already dead? That's a question today. In which direction will Europe go on in the future? Do we become a sort of core Europe around France and Germany? And where we find Poland than, which position will Poland choose? Shall we have a referendum in Poland or not, and how a new government under the PO and PiS will act? There are many open questions and Europe has a very serious problem today. The Konrad Adenauer Foundation works for common development in Europe. So today it is a good occasion to discuss with the invited specialists these European problems. And it is a great pleasure for me to welcome our special guest from Brussels: Mr. Elmar Brok, the head of the Committee of the Foreign Affairs of the European Parliament. Thank you for coming Mr. Brok and now we together look forward for an interesting debate. Thank you.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you very much. Mr. Elmar Brok it's your turn to speak.

**Elmar Brok:**

Ladies and gentleman, I think that we do not have a crisis of European policy but a crisis of policy in Europe because it goes much deeper than we think that it has to do with the Constitutional Treaty. Nobody can say it exactly but I believe the Treaty itself was perhaps in 10-15% the reason of the failure of the referenda in France and in the Netherlands. I believe that we have a whole mixture of such reasons. It is (to a very high percentage) a problem that we have always with referenda everywhere. A referendum is used to tell the politicians what people think about something, even if it has nothing to do with the question at stake. And the former president of the European Parliament, the Irish Pat Cox, once has said that, in Irish experience, in a referendum people decide about everything but not about the question at stake. That goes perhaps too far but it shows what problems we have with such referenda. In France president Chirac called for a referendum in order to split the socialists' party. He was successful in that. The socialists' party used this referendum as a way to find out who could be the presidential candidate. They were not totally successful by that but all together it was successful to kill the question at stake. And some people have said if president Chirac would have said two days before the referendum that he would resign on Monday if the French people would vote for the referendum, he might have got 70% for this Constitution – but that was also too far. But it shows in which mixture we have to see that. We have a similar situation in the Netherlands. The present government has a popularity of 19% of the population. They didn't interfere in the campaign until eight days before the referendum because they

believed that government interference whether to sign the Constitutional Treaty or not would not be helpful for the Constitutional Treaty. So it was a very offensive and convincing campaign for this referendum in a way to say. And we have a situation in the Netherlands that this country is in a turmoil of the society. It was a classical consensus country which was always believed that they always agree on all, as they did in most of the questions in the last two, three years. And after the death of Pim Fortuyn and Theo van Gogh they come to the opinion that they are different societies which are fighting with each other, so far as it comes to a murder and therefore these society not totally and does not know where to go. At the same time Dutch finance minister was telling his people for ten years that the Netherlands are paying for the European Union and in the end they believed it and that how is it. There is another way that is also a question in my country. As long as the government was a political class as a whole it did not explain what advantages the European Union has and just used European Union as a way to say that you can hide with the eternal problems behind European Union. We have been saying in a Germany, if it rains the reason was Brussels and if it's sunshine – it was Berlin. Therefore it becomes more difficult to explain the reason why we are for the European Union. Apart from these excuses there is also a serious message that the people in two founder countries have said too much, too fast in legislation. We have seen the last twenty years, it was a revolution: internal market, Monetary Union, different enlargements including the last enlargement last year. And even in Germany it was also a unification. It was unbelievable, it was a revolution in a sense of the positive development. But for ordinary people it includes a danger because it is far too fast for them in a moment, while we have weak economical growth interest on Europe and high rates of unemployment, while people are afraid of globalization. They have not understood that the European Union is not a part of the problem of globalization but it is a part of the answer to the problem of globalization. We have failed to explain that to our people. If we are afraid of something in European Union our own regulation for the internal market include it. Certain standards of social policy that it means that is a pressure from the international market, to decrease social rights is less strongly, is less strong than we would not have in the European Union even every member country have to deal with globalization alone. This was one of the main questions in France for example, that they are afraid of everything what goes on out of their border which they have not in control any more and we failed to explain that European Union is an answer to that. It is also the question of enlargement and we have people who understand it. I know the figures, for example the last enlargement with eight countries of Central and Easter Europe. It was in the political and economic advantage of my country. If you do a opinion you get 90% of the people say just the opposite because you are not informed about it, it is too much, too fast. People can't take it on a board. And therefore everyone thinks his beloved country should be in, the Poles would like to have Ukrainians in, the Germans would like to have Croats in, nobody wants Turks in. But if you see that all together we have to see that we have to be very careful by that. If we have to show that this Union of 25 is working, that people can deal with, that they don't have to be afraid of it, we need more time for future enlargement and we have to explain that, if we want people to understand it. Not too much, too fast. Therefore I believe very much that we need a time for a reflection, for a dialogue. As for a reflection how politicians should answer for this message by the people and even in the countries where we have no referendum we know that the message is partly similar. In Germany would have the

majority for the Constitutional Treaty, settling it before the French referendum and would have not a majority for it on Monday, after the referendum because it was seen, this is the unique chance to tell that bloody politicians that we do not like it and so therefore I think we end this development as nobody for the moment can really control the outcome even if the majority of the politic classes is in a favor. Because it is much deeper rooted and therefore what we need is reflection time to change atmosphere, to have a dialogue with all citizens to make them understand what are the advantages and to show them that we have understood and that we have to change the certain policies and that we can not let continue like machine. We have to show (and Joseph Oleksy was, his mean in the convention noted very well) that citizens can stop the machine and the Brussels machine does not go on and on against citizens and here we have to make certain differences. I think that in legislation not everything that Union has competence on must be used in detail. We must use it in the future and it must be no used for the next half a year. So that the citizens can see that we do only the legislation where we have proved that this legislation has passed the test of subsidiary costs and competences. And if we do that I think that we can make a difference and the same way with enlargement in the certain way. I believe that we have also understand a question what is the alternative. That I think is a main problem. Can a nation state in Europe, survive in this global environment alone. I would like to say 'no'. I would like to quote the president of the Council, the Luxemburg prime minister Jean Claude Juncker, who once has said that he knows someone from the Luxemburg that you consist out of small and big countries but looking from Washington there are all small but the smallest have understood a little bit earlier. Only if we put our strengths together we can come back to sovereignty, which has not strengths to win something on paper but together in trade. The question of peace and war in the economic bases in this global environment. We have to gather this ability to survive. Paul Valery, the French writer once has said that Europe will unite, or will end as the small end of the Asian continent. I think that is a question at stake. And I would like to invite you to take a map not as we used to do that we used in school where Europe is in the center. Take map where we have the Pacific Ocean and the center that you have all the countries where that things have happened. Big growth rates, roll materials, trade developments, India, China, Japan, Australia, United States and even though all materials of Russia. And Europe is a very small line at the end of this map. We are not any more the centers of the world. All we unite is 450 million people which is still the strongest trading point in the world and make use of that but only together. We have to explain that again and I think than we have a chance of survival. But also we have to clarify internally that it was one of the biggest mistakes we had with the Treaty of Nice which was a failure because the German and French did fight about one vote more or less, which was ridiculous and destroyed the ability to come to an effective decision making procedure. On the other side the French and the Germans work alone together that others have a feeling it's a directorate. I think one of the obvious biggest sins was this meeting of Schroeder, Chirac, Zapatero and Putin in Paris, as Europe could understand these countries do big power policy again. Therefore I am quite happy that I know that the future chancellor of Germany Angela Merkel says that she wants to back to Helmut Kohl policy, Germany talks first to the small countries and with the will of the small countries goes to Paris. The small countries and all other countries have the same identity, have the same level of equality and the smallest are much more afraid to lose their identity. And this United Europe that we want for a common advantage has only a chance if nobody

has to be afraid nobody takes care of his interests in his identity. This must be a come back to the people that don't know the rules of that. I think it is one of the crucial points that we have to change the practical policy in order to come to more positive position of the citizens and the democracy. It's not important what's the reality and the democracy is only important for the voter who believe that is the reality and therefore we have to see, to learn what is going on in the public opinion. But I know perfectly well that everyone gets different messages. The Germans and the French say 'less money, much enlargement'. Poland says perhaps totally the other story around and everyone has his own message and the right people say 'more liberalization', more to the left say 'we need a social harbor'. We have to come to a common position again over all borders of nationality and political parties. We have a common ground to get this common message of Europe back to the people. And if we have this common understanding than we have the classical fight in parliament and in the council as we have the national politics that's depends on just the majority even by the people which have been taken away by the people again. And I think this may be a good basis for the further development and than we have to see what an alternative to the Constitutional Treaty is. It has a decision making procedure which is more effective, which is needed to make the 25 member countries Union. This should have been done before enlargement. It was a failure of the Union of 15 it was not to able to do that. You did your homework in order to become a members of the EU. You did not do all homework to prepare the Union for 25 and therefore we have to do that afterwards. And Treaty of Nice does not provide that, as everyone knows. It doesn't matter who is more interested in which balance of votes. And secondly I think it is a fair balance between smaller and bigger countries. Nothing can be decided against the majority of small countries. You need 15 votes out of 25. 15 countries to come any decision. And the big ones like Germany, France, Britain, Italy together because of Spain and Poland together. All this together can not have one decision alone. They need the smallest ones. But on the other side that should be avoided is that the Luxemburg and Maltese create the majority which has not a majority of people behind it. So therefore I find it's a fair balance what we have at the moment and we need the control, that we not have a central state in Europe. Therefore it's all important that this principal of superiority and proportionality play an such important role in this Constitutional Treaty. When the national parliaments in the future by only warning system, by the right to go to court can stop European legislation if they believe every little that they overdo it in Brussels. We have to come back to the citizens. In future with the Constitution Treaty the Commission President relies on the results of the election to the European Parliament which gives closer possibility that this Commission is not out of the world but reacts to what the people want. And the citizens get more rights in the Chart of the Fundamental Rights. Protection and rights which individual citizen goes to court with. If he believe that his fundamental rights are misused by European legislation or European institutions or by setting up European policy even by local administrations. It is protection for you and gives more democracy because this is treaty where no decision is possible any more which has not approval of the democratic and elected direct parliament. So it has double legitimism by national government which has a legitimism while the national parliaments and the directly legitimism by the citizens. Therefore it is written there that European Union is not a foundation of states any more but a foundation of states in the citizens. And it brings a value to Europe, value to Europe wise of Chart of the Fundamental Rights. We fought for it to have the *Invocatio Dei* in this constitution.

My group makes a several interventions to have this cross for the Polish Constitutional Treaty but it was no possible because of the different traditions in members countries especially in France and Belgium. And there must be a consensus about this Chart of element rights contents, all what I believe comes from the Christian, from the image of the Christians being. And with the rights of individual person who has social responsibility, rights as everyone can has rights of his own opinion, free modern religion until the limits for science which means for example that productive cloning and such questions is forbidden. And every European legislation in the future must be tested what we do not have for the Treaty of Nice. And if we fail to meet this values in our legislation it can be checked by the European Court of Justice whether values are met or not. For we have no citizens rights, no participation of national parliaments, no values, which even a radical says nowadays, this constitution must be approved because it is much more than we have until now, no possibility in form policy to come to a common opinion. The question of peace and war is just the victims or well results or part of the decisions makers. This is your alternative. This constitution is not perfect. The situation and understanding of your opinion policy is a deep disarray but your alternative is the Treaty of Nice - without effectiveness, values, national parliaments, without foreign policy and without democracy. Thank you.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you very much. We were planning to have a main discussion after the panel but as you are leaving a little bit earlier I hope you will not mind that we will have couple of questions from the floor.

Proszę państwa: pięć pytań do pana Elmara Broka, który może trochę wcześniej wyjdzie. Chciałabym skorzystać z okazji i zadać panu dwa pytania. Widzimy w telewizji bez przerwy jak Chirac ze Schroederem się całują i jest to pokazywane co drugi dzień łącznie z propozycją, żeby utworzyć w tej chwili nowe, inne wewnętrzne porozumienie. Chciałam się zapytać, co Pan o tym myśli. A drugie pytanie, co Parlament Europejski ma zamiar zrobić w tej sytuacji? Ale może zbierzmy parę pytań? Bardzo proszę, pan Chabiera.

**Tadeusz Chabiera:**

Tadeusz Chabiera, Euroatlantic Association. I would like just to post the question about the recent statement of your colleague from the CDU. He said that further enlargement could mean a destroying of the European Union. I think the first time we heard such a things. What you can just comment on that?

**Głos z sali:**

Are you sure about the point you have made: too quick and too fast? Does it really reflect the situation and the atmosphere of the citizens of France and Nederland because what we think the point is, is rather behind the citizen and depends on the politician and internal politics. I mean that Germany and France for instance have postpone their own modernization and also their own reform. So the point is that they look for an excuse for this postponing their reform in just such phraseology that the situation is not as well as they could expect because we have to pay for widening the European Union and things like this. So I am not sure if your point is correct. If you could just make a comment to this.

**Piotr Zajdler:**

Piotr Zajdler, European Cooperation Department, City of Warsaw. Would you share some thoughts on the future of the European neighborhood policy in the light of the latest developments?

**Krzysztof Szczygielski:**

Krzysztof Szczygielski, CASE Foundation. You refer to the effectiveness of the enlarged EU. Now the Union has been enlarged for one year so there is some empirical material. Did the whole system prove ineffective, in particular the voting system in the Council according to your view?

**Maciek Krzysztofowicz:**

Maciek Krzysztofowicz, Polish Institute for International Affairs. Whether in your opinion does this kind of crisis enforce the idea that there is an alternative between enlargement and deepening or does it in fact do the way with this kind of division? Thank you.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zabrać głos?  
If not, could you answer to these questions please.

**Elmar Brok:**

Thank you very much for this possibility. I think in the question of enlargement we have forgotten in the debates one of the most important criteria of Copenhagen. That is the criteria of the ability of the European Union to enlarge. We have always said applicant country has to fulfill the criteria but we had not discussed where the limit of the ability of the Union is. And we know from the history very well that big alliances and empires are only the way down in a moment of the biggest enlargement because the institutions had no ability to keep things together. It's an oldest story to experience. And therefore it must go on in the balance of the institutional ability to financial ability and the way how far it could go. And because it is in written, for example if you read the medley for the Turkish negotiations, you can see for example that it could be only started for negotiating the financially important chapters not before 2014 – before there is agreement on this financial perspective, for the balance of financial perspective afterwards because under the certain circumstances of the funds and the culture policy is not financial. We have for example Turkey and Ukraine would more or less the same, not in the same more but more or less the same. If we would stick to the present Cohesion Fund, structural funds, funds for the rural areas than it would be just not financially possible. Or we have two solutions: countries like Germany would pay much more or countries like Poland would say we do not need this money any more, please give it to Ukraine or Turkey. This are another two alternatives frankly said and everyone should make up his mind in that and I think we have to be, talk in a way that we can look in a mirror again. And therefore I think it is also the question of enlargement and deepening, what you said in the last question. That you have to give European countries the European perspective. I know perfectly well, in countries like Ukraine or the Western Balkans the democratic reforms can only be done successfully if the people have European perspective. But we have to



see also that the answer can not be for the moment in every case the membership. We must have a second option and this can not be just the neighborhood policy. This is in my opinion not enough, because it is bilateral relationship within the Union and the country. It's not enough because it tells you the same method towards Ukraine as to Morocco. The Mediterranean countries are very important but we should not use the same method in detail as we used to the countries which might have the possibility of membership in European Union. And therefore we should come up with the very old proposal which could be very modern one. This is European Economic Area, with check the law amendment. And this body still exist with Iceland, Norway and Lichtenstein but you remember the old EFTA countries: Austria, Finland, Sweden who came to this European Economic Area, took many parts of the *acquis communautaire* of the European Union, took part in the internal market and many things else. That at the end 50-70% of the *acquis* already taken on board while in the European Economic Area. And than you could decide in 10 or in 15 years whether the countries are right for negotiations or European Union is ready for an enlargement. Than you will only have to negotiate 30 or 40% of the *acquis*. In the timetable it would be not longer as it now foreseen for such countries in next 15 years. It can be done in the same time but is not a question 'everything or nothing'. It can be started already now to bring them into the club with this second option. But on the same time give everyone the possibility to the develop. I am very sure that the new German policy will make clear that the negotiations for Turkey will start on the 3 of the October, that we continue the negotiations, but make very clear that the full membership could be not an aim of the negotiations. Because of some of the reasons I told you about are on the part of financial perspectives and another reasons. And therefore I think we should look at such of possibility and in this point and here you said too quick too much that was not a point. It was a point. I believe and that all my French friends said to me, that the decision to negotiate with Turkey was the last drop in the glass. And people say, my God how should it be done? What does that mean or how far we let go? Who should finance that? All the questions we have not answered and it is also the question that we regulate too much. If I read today in the papers the proposal of the Energy Commissioner that it should be a higher taxation on cars with 4 wheel drive, my god is that European competence? What we have to do at the moment? And if it talks about what should be advertised when you eat sugar children like to eat. My God parents should decide, not Commission in Brussels. And I believe we go some questions too far and at least the impression is there. That's important, the impression is there that we do too much. That is not a contradiction to that what you said about internal policy, I totally agree. We have internal crises in France, in Germany and this was one of the reasons in the Netherlands, not the social reasons but other reasons in the Netherlands was part of it. That was said in my speech that it might be 50 or 60% of the reason but the other reason we have to take it also on a board. We have opinion polls about the European Union which are much more less favorable in the founding countries that it was two or three years ago and we have to take that into account in order to make it working in the common interest. In your interest and in our interest. I think the last question was an effectiveness question. The decisive moment, you can not check that really. The decisive moment is how high is the hurdle that someone can blackmail so that it is not possible to come to a decision. And that can never be found out in no way to count that questions. You see for an example that until November we had the old system, I believe since December we will have a new system. The different behavior of your country in the

question of software patents – I don't want to talk about software patents, but you see that in behavior is has an influence and makes it easier or less easier to come to the decision. And sometimes it works often the advantage to that country and then to other country. And therefore there's never an advantage for one country all the time. The real advantage for everyone is that European Union is able to act. That is at the end of a day and at the end of the year the most important part. Not the question how you make it in the certain cases. And therefore we need this better decision making procedure.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

My question was what the role of the European Parliament in this moment of the crises was. What should the European Parliament do right now? And secondly, what do you think about French proposition of a hard core Europe right now and is it a solution to the crises?

**Elmar Brok:**

At first European Parliament is not the European Council. We have made our positions clear, with slight differences between the political groups but all of us will agree on the point that there must be time for reflection. We have difference in attitude to methods. Some of us say that there should be a stop of all the referenda and all, not also decisions in parliaments until the end this reflection post, in order to not to come in more negative decisions. And other say every country should decide whether to postpone or not to postpone. The later one has an disadvantage because nobody can say that individually because then there will be the pressure we do not rely on the common timetable and this we have to take into the consideration the next days. If we see no alternative of the content of the Constitutional Treaty and have nobody seen or sees the alternative to that, than I think we have find a method that is not totally dead. If than brought under the present formula of the Constitutional Treaty or another formula that is of secondary importance but we should not go deeper to see if we can avoid that and in order to find the time to come to a positive solution. We have also to come to the situation that this is not used as an instrument for internal campaigns. We should try to have here position which is in common interest and the needs of the states. And governments have to make up their minds next Thursday on that which will be very important position. But in the European poll, a European Parliament 90% of the members believe that we have to do something in the direction of this Constitution Treaty as I tried to explain. The question of the smaller group I think we should wait another bit then all will be on board. On Thursday the French prime minister has said it must be an union between Germany and France and now he has said it must be union of 9 countries. If this development goes on another week we will have 25 all together again but it shows it is ridiculous. Poland is in, why not Hungary, why not Czech Republic? How can you make here: I think first of all I would say all candidates but not the Netherlands and France because they have said 'no'. We have decided that we have 25 five members in the European Union. Therefore we should try to give this 25 Union an effective basis with the rights of the citizens on the basis of values. That we have to try now and have to find a way to compromise for that and not now to bring new divisions into Europe at this stage. And I believe especially France in these days should not make such proposal because without France we would not have such a mess.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you very much. Is there a need for one more question? If not we will start the debate.

Przechodzimy teraz do dyskusji.

**Roman Kuźniar:**

Dziękuję bardzo pani profesor.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Proponuję dziesięć minut, potem jeszcze wrócimy do podsumowania po dyskusji.

**Roman Kuźniar:**

Ponieważ temat jest bardzo odległy, w związku z tym mamy właściwie taki trudny wybór pomiędzy skrajnościami: albo pełne expose na temat tej sytuacji, niemożliwe jednak w tej chwili, albo rzeczywiście tylko zasygnalizowanie grubą kreską głównych elementów stanowiska i później powrót do dyskusji. Myślę, że Traktat Konstytucyjny dla Unii Europejskiej był dobrym dokumentem dla Europy, dla Unii i dla Polski. Rzeczywiście był dość źle zredagowany, z zastanawiającą słabą częścią odnoszącą się do aksjologii. Mam na myśli przede wszystkim rozdział poświęcony prawom człowieka, podstawowym wolnościom. W kilku miejscach stanowi on regres w stosunku do dokumentów europejskich, a także do powszechnej deklaracji praw człowieka. Jeżeli chodzi o pozytywną ocenę tej części, nie do końca mógłbym się zgodzić z panem posłem Elmarem Brokiem. Jednak jest to dobry dokument, a co najważniejsze, dokument, który powstał w najbardziej demokratyczny sposób w historii Unii Europejskiej. Ja także nie znam żadnego innego dokumentu międzynarodowego, traktatu, który byłby wynegocjowany w tak bardzo demokratyczny sposób. Mam tu na myśli silny udział aktorów i czynników pozarządowych. W związku z tym zastanawia fakt, iż mówimy właśnie w kontekście tego traktatu o deficycie demokratycznym. On nie tylko porządkuje podstawę działania Unii Europejskiej. Ten traktat również wzmacnia zasadę solidarności oraz spójność wewnętrzną Unii Europejskiej. Wnosi on także bardzo ważny element w postaci wzmocnienia Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Wreszcie, traktat ten wzmocniłby pozycję międzynarodową Unii Europejskiej, co jest bardzo ważne. Jeśli chodzi o referenda we Francji i Holandii, to trzeba powiedzieć, że bardzo trudno jest znaleźć wspólny mianownik dla odrzucenia w tych dwóch krajach oraz dla ewentualnego fiaska, czy zawieszenia debaty nad ratyfikacją w innych krajach. Te powody były bardzo różne. We Francji – przedziwne złożenie się kwestii socjalnych czy lęków na tle socjalnym, niechęci wobec przybyszy z Europy Wschodniej i wreszcie walki wewnętrznej. Ale wspólny mianownik, jeżeli chodzi o Francję, to rzeczywiście regres. Powiedziałbym, że swego rodzaju degrengolada francuskiego myślenia o polityce europejskiej i o Europie. Dostrzegam ze smutkiem od jakiś dobrych piętnastu lat „zsuwanie się” Francji, nie tylko jeżeli chodzi o klasę i myślenie o Europie, o sprawach międzynarodowych, złe wybory, ale także w odniesieniu do Polski – doświadczyliśmy tego. Myślę, że jest to kulminacja miałości czy małości życia politycznego we Francji, formalnie bardzo wysokiego, ale jeżeli chodzi o głębię w ostatnich latach bardzo miałego. Jest to rzeczywiście kulminacja „zsuwania się” Francji, jeżeli chodzi o poziom jej myślenia, jej polityki – także zagranicznej. To jest również typowa francuska rebelia. Francja słynęła z rebelii, powstań, różnych insurekcji, zamieszek ulicznych w

XIX wieku, pierwszej połowie XX wieku. De Gaulle na jakiś czas ich wyleczył i wydaje się, że zsuwanie się do tej tradycji przyniosło rezultat. No i przedziwna koalicja, Le Pen, komuniści. Czy chcemy to akceptować? Jeżeli chodzi o Holandię, to napływ imigrantów jest podstawowym powodem i muszę powiedzieć, że trudno w błahy sposób odnieść się do tej kwestii ponieważ według statystyki której ujawnieniu sprzeciwiają się bojówki poprawności politycznej w tamtym kraju (ale statystyka jest dosyć niepokojąca i ja bym się niepokoił na przykład gdybym był Holendrem), imieniem najczęściej nadawanym w szpitalach w Hadze jest Mahomet. Gdyby tak miało być w Warszawie – ja bym się niepokoił, myślcie sobie o mnie co chcecie. Jeżeli chodzi o odrzucenie traktatu, gdyby tak się miało stać, a w tym kierunku idziemy, oznaczałoby to niedobry rozwój sytuacji w Europie. Zwłaszcza z polskiej perspektywy. Jak widzę u nas znaczną część publicystów, komentatorów i część klasy politycznej, którzy wyrażają taki entuzjazm i radość z powodu odrzucenia tego traktatu, to mam wrażenie, jakbym widział stado indyków i gęsi, które cieszą się na nadejście świąt. Dlatego że my będziemy jednymi z pierwszych, którzy przegrają na odrzuceniu, na definitywnym pogrzebaniu tego traktatu. Czym innym jest bowiem refleksja nad tym co dalej robić, ale ta radość, którą widzę z powodu tego, że się nam, czyli Europie, nie udało, to rzeczywiście taki mniej więcej obrazek. Unia oczywiście będzie działać ale znacznie gorzej dlatego, że rozwój jakościowy i ilościowy Unii, który obserwowaliśmy w ostatnich piętnastu latach wymagał dobrej, nowej podstawy. Widzimy to na przykładzie wielu innych organizacji, które po prostu zaczynają źle działać, jeżeli nie adaptują swej podstawy do nowej jakości, z którą się muszą zmagać, i którą stanowią. Rada Europy, ONZ, brak reformy i marginalizacja – gorsze działanie. O tym wszystkim doskonale wiemy, więc twierdzenie, że bez Traktatu nic się nie stanie jest nieprawdziwe, nie będziemy działać jak należy. Jest to oczywiste: Unia wymaga lepszej postawy, biorąc pod uwagę rozszerzenie i jakościowe, i ilościowe. Unia bez Traktatu i w tym klimacie politycznym, który jest tworzony w związku z fiaskiem traktatu, bez wątpienia pójdzie także w egoizmy, w partykularyzmy narodowe. To będzie także regres. Jak wiadomo Unia była świetnym lekarstwem na europejskie nacjonalizmy, dobrym i skutecznie działającym. Teraz pójdziemy w drugą stronę, obsuniemy się. Czy będzie to marsz w kierunku „smuty” europejskiej, trudno powiedzieć. To pewnie jeszcze można zatrzymać, ale tak się to w tej chwili rysuje i nie bagatelizowałbym tego. Bez wątpienia Unia będzie także słabsza międzynarodowo. Jej tożsamość międzynarodowa właściwie wyparowała wraz z fiaskiem Traktatu – gdyby to się miało potwierdzić, gdyby tutaj nic się nie dało zaradzić. Proszę państwa, rozwój społeczny, rozwój w stosunkach międzynarodowych nie ma charakteru linearnego. Zdarzają się regresje, zdarzają się obsunięcia, zdarzają się gorsze lata. Wiemy dobrze, iż w roku 1913 nikt nie przewidywał wybuchu I Wojny Światowej. Mieliśmy ją później. Nie mam oczywiście na myśli takiej sytuacji, że oto idziemy w kierunku III Wojny Europejskiej. Ale regres, który może trwać kilka lat, to perspektywa całkowicie realna, ze szkodą przede wszystkim dla Polski. Mam jednak wrażenie, że dla znakomitej większości naszej klasy politycznej taka Europa po klęsce Traktatu jest wymarzoną scenariuszem. Dlatego że my wnosimy wybitny wkład do tendencji, którą mam na myśli, tj. naszego myślenia o sprawach europejskich. Wnosimy wybitny wkład, nie wykazując, domagamy się solidarności, ale z Europą nie jesteśmy solidarni. Odeszliśmy błyskawicznie od wspólnego stanowiska przyjętego Traktatu Spraw Ogólnych, na przykład w kontekście Iraku. Traktujemy Unię jak dojną krowę, na zasadzie „nam się należy”. Dobrze pamiętamy sprzeciw wobec SDP przez pierwszych parę lat. To się Bogu

dzięki w tej chwili zmieniło ale ten sceptycyzm, niechęć, sabotowanie unijnych wysiłków w kierunku zbudowania Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony pozostały. Inwestujemy w samoloty amerykańskie wojskowe i pasażerskie, a więc wydajemy ogromne pieniądze. Gdzie? Nie w Europie. Nie wzmacniamy w związku z tym potencjału europejskiego, jeżeli chodzi o przemysł lotniczy tylko zewnętrzny, bez wątpienia konkurencyjny wobec nas. Także bezrefleksyjne adwokatowanie za przyjęciem Turcji: zanim jeszcze byliśmy w Unii mówiliśmy, że Turcja musi być przyjęta. Za czyje pieniądze? Za niemieckie, holenderskie, bo przecież nie my dołożymy finansowo do członkostwa Turcji w Unii, niezależnie od tego, kiedy to nastąpi. Myślę więc, że mamy swoje całkiem pokaźne trzy grosze, jeżeli chodzi o tendencję która się tutaj uwidoczniła. Na dodatek znakomita część klasy politycznej z powodu tej tendencji czerpie pewną radość. Jeżeli chodzi o sam Traktat to dwa słowa na koniec. Wiemy bardzo dobrze, że jest on bardzo jednoznaczny, jeżeli chodzi o jego wejście w życie. Wszystkie dokumenty muszą ratyfikować wszystkie państwa do pierwszego listopada następnego roku, bądź po pierwszym listopada. Tutaj się nie da ominąć Francji, Holandii, czy ewentualnie Wielkiej Brytanii, czy Polski. Ale jednocześnie nie widzę, żeby Francuzi czy Holendrzy byli skłonni do podjęcia trudu nowego referendum w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy. W związku z tym zdaje się jednak, że traktat, jak to się brzydko mówi, mamy z głowy. Przykre ale idziemy raczej w tym kierunku, bo rozmawiamy o implikacjach. W związku z tym nie do końca jestem przekonany, czy warto organizować kolejne procedury ratyfikacyjne, bo jest mało prawdopodobne aby Francuzi czy Holendrzy chcieli zmienić zdanie. Jeżeli tak, to wtedy warto angażować się gdzie indziej. Jeżeli nie, to rzeczywiście, przerwa na myślenie. Co nas czeka w związku z tym w sensie traktatowym? Praca nad nowym traktatem. Jest on tak czy inaczej niezbędny. Pewnie taki, który by brał wszystko, co da się zabrać z Traktatu Konstytucyjnego. Czekają nas konferencja międzyrządowa, bo nie przypuszczam, żeby po doświadczeniu bardzo demokratycznym, ale jakże kontrowersyjnym politycznie konwentu, rządy Unii Europejskiej chciały przeciwiczyć ponownie pracę nad kolejnym traktatem poprzez konwent. Świetna droga demokratyczna, którą tak bezrefleksyjnie kontestujemy, ale pewnie trudna politycznie. Nie jesteśmy jeszcze do tego gotowi, a więc kolejna konferencja międzyrządowa z bardzo trudnym do określenia i przewidzenia rezultatem, do podjęcia pewnie za jakieś dwa, trzy lata może, ciut szybciej.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan Bronisław Komorowski, Platforma Obywatelska.

**Bronisław Komorowski:**

Chciałem przede wszystkim podziękować profesorowi Kuźniarowi, że dał mi niesamowita satysfakcję, mówiąc o skłonności Francuzów do szaleństwa politycznego i do ich redenty tkwiącej głęboko w ich genach narodowych. Jako przedstawiciel rodziny, która mniej więcej od siedmiu pokoleń szła na powstania, wojny, partyzantki, rewolucje, do więzienia albo na Syberię, poczułem się znakomicie jako przedstawiciel super-racjonalnego społeczeństwa i narodu. Na szczęście profesor zaraz dołożył, że jednak kompletnie racjonalnie nie kupiliśmy gorszych europejskich samolotów tylko tańsze i lepsze amerykańskie...

Proszę państwa, według mnie Traktat Konstytucyjny nie jest wart ani głębokiej narodowej czy europejskiej żałoby, ani na pewno jego porażka nie jest warta radości,

którą prezentują niektóre środowiska. Traktat Konstytucyjny z punktu widzenia zarówno Europy, jak i interesów poszczególnych krajów członkowskich Unii Europejskiej, miał swoje ogromne walory i swoje felery. Nie widzę powodu, żeby dzisiaj powiedzieć, że jego nie wejście w życie jest wystarczającym powodem do ogłoszenia narodowej czy europejskiej żałoby. Jeszcze bardziej nie zgadzam się z takim punktem widzenia, że to jest wystarczający powód aby ogłosić dramat, z którego nic dobrego się nie może wyniknąć, że jesteśmy w jakiejś sytuacji głębokiego kryzysu europejskiej polityki i że z tego mogą być same negatywy dla Europy i dla Polski. Nie zgadzam się z tym. Uważam, że można się załamać, można powiedzieć, że dramat, *finish*, koniec Europy, koniec procesu integracyjnego i same kłopoty, ale osobiście, jako wschodni Europejczyk, mam w sobie generalnie więcej optymizmu i przekonania, że Unia Europejska jest czymś żywym. Czymś, co stwarza w dalszym ciągu ogromne nadzieje, a ja moje własne, polskie nadzieje w tym lokuję i jestem skłonny głęboko inwestować. Co przez to rozumiem? Rozumiem to, że stoi przed nami wielkie wyzwanie. Nie potrzeba załamywania rąk, ale wyzwanie, które oznaczałoby, że znajdziemy inny sposób, inny projekt, który pogłębi proces integracji europejskiej, bo to leży w interesie Europy, a także Polski. Problem globalizacji jest problemem realnym. Skutki tej globalizacji to między innymi zagrożenia gospodarcze i polityczne stojące przed Europą, istnieje więc niewątpliwie potrzeba pogłębiania procesu integracyjnego, co leży w interesie wszystkich krajów Unii Europejskiej, także Polski. Pytanie, czy Traktat Konstytucyjny jest jedyną drogą dostępną do pogłębienia procesu integracji? Gdyby miała to być jedyna droga to byłby to wystarczający powód do ogłoszenia narodowej i europejskiej żałoby. Jednak tak nie uważam. Jestem zdania, że Traktat Konstytucyjny był jednym z pomysłów, jednym z projektów pogłębienia procesów integracyjnych, ale nie jedynym dostępnym. Według mnie warto dzisiaj zastanowić się nie tylko nad skutkami przegranej, bo ten projekt przegrał. To co się wydarzyło we Francji i Holandii oznacza jego definitywne nie wejście w życie. W związku z tym trzeba myśleć do przodu. Nie ulegać ani panice ani euforii, jak środowiska anty-europejskie, tylko myśleć do przodu, co z tym fantem zrobić. Można znaleźć nową, prawdopodobnie trudną, ścieżkę do wyjścia w odpowiednim momencie z inicjatywą budowy nowej Konstytucji Europejskiej. Można próbować także uczynić postępy w zakresie procesu integracyjnego poprzez wdrażanie w życie niektórych rozwiązań zawartych w Traktacie Konstytucyjnym. Dzisiaj można się spierać, czy Traktat Nicejski służy czy nie Europie, ale on na dzień dzisiejszy wystarcza, jest, funkcjonuje. Mam nawet satysfakcję, jako wschodni Europejczyk, gdy słyszę, że jest takie przekonanie, iż Unia Europejska fatalnie działa (kiedy padają tego rodzaju opinie z kręgu tak zwanej Starej Europy). Wiele lat marzyłem o znalezieniu się w Unii Europejskiej, w głębokim przekonaniu, którego nie straciłem do dzisiaj, że jest to w sumie dobry pomysł, który się sprawdza w praktyce i sobie radzi z wszystkimi trudnościami. W dalszym ciągu tak oceniam Unię działającą na mocy Traktatu Nicejskiego. Chciałbym oczywiście, żeby działała jeszcze lepiej, żeby proces integracji się pogłębił. Można myśleć o Traktacie Nicejskim plus o całym szeregu rozwiązań które były proponowane w Traktacie Konstytucyjnym, który według mnie padł jako propozycja. Czy to mogą być elementy związane z postępowaniem integracji w zakresie wspólnej polityki zagranicznej, wspólnej polityki obronnej? Prawdopodobnie inne rzeczy, które budzą ogromne kontrowersje, mogłyby troszeczkę poczekać, więc uważam, że nie ma powodu do załamywania rąk i ogłaszania katastrofy Unii. Jest to porażka konkretnego projektu i niewątpliwie spowolnienie procesu integracyjnego. Pomysł

gwałtownego przyspieszenia procesu integracji stawia oczywiście przed Europą pytanie, czy się dalej śpieszyć. Być może nie, być może w moim przekonaniu warto poświęcić czas na refleksję i szukanie innych rozwiązań. Według mnie taka refleksja jest potrzebna także do tego, żeby jednak szukać i wzmacniać poczucie wspólnoty poprzez znalezienie wspólnego mianownika dotyczącego świata wartości, fundamentu wartości, które Europę, Unię Europejską tworzyły na samym początku. Według mnie nie ma powodu do płaczu. Jest powód do głębokiej refleksji. Na pewno nie ma powodu do paniki i straszenia społeczeństw Unii Europejskiej, że nastąpiło jakieś gwałtowne załamanie. Nie ma powodu do wywoływania paniki wśród wszystkich środowisk, które są zainteresowane postępowaniem procesu integracyjnego. Panika w polityce i w życiu jest czymś najgorszym. Według mnie trzeba po prostu znaleźć nowe propozycje wyrażane także innym językiem i uwzględniające to, że społeczeństwa w tych bardzo ważnych krajach Unii Europejskiej już powiedziały "nie" Traktatowi Konstytucyjnemu, a inne kraje, jak wynika z sondaży opinii publicznej, bardzo chętnie zrobiłyby dokładnie to samo. To dotyczy w tej chwili i Polski i Niemiec, które już ratyfikowały traktat (ale ostatnie sondaże są takie, że Niemcy mówią projektowi Traktatu Konstytucyjnego "nie", więc trzeba to uwzględnić). Jest to także kwestia języka politycznego. Unia Europejska mówiła językiem odwoływania się do doświadczeń wojennych, do potrzeby budowania bezpieczeństwa. To w Polsce w dalszym ciągu robi wrażenie bo mamy trudną historię. Ale okazało się, że w społeczeństwach zachodnich to już nie jest wystarczający język. Według mnie dobry byłby język Sarkozy'ego, który mówił raczej o tańszych komórkach, postępie, potanieniu życia, nowoczesnym życiu w przyszłej zintegrowanej Europie. Według mnie potrzebna jest refleksja, potrzebny jest po prostu nowy pomysł.

**Elmar Brok:**

I would like to say one sentence. I think we should not look what the opinion polls say afterwards. Eleven countries including Germany have ratified. This eleven countries represent 52% of the population of the European Union and we cannot say that this is worthless. These eleven countries count the same as the two. Perhaps a little bit more. It was also Spain which had a referendum and there have 78% of the people said "yes" in the referendum. Therefore I believe we should not call it dead already. And we had other examples – the Treaty of Maastricht, the Treaty of Nice – when Denmark, Ireland and other countries said "no". And we had found solutions that were satisfactory for the people and convinced them to have another look into the case. And therefore I think is too early to call it dead.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you. Ja mam takie pytanie: wspomniał pan, że mamy Traktat, ale są potrzebne nowe propozycje. Jedną z nich jest obudowywanie Traktatu Nicejskiego innymi rozwiązaniami, dodawanie. Pan Elmar Brok powiedział przedtem, że Traktat Nicejski nie jest sposobem na zmianę lub poprawę czegoś. W związku z tym moje pytanie jest takie: czy to jest jedyna możliwość, która Platforma widzi - obudowywanie Traktatu Nicejskiego?

**Bronisław Komorowski:**

Oczywiście można się spierać o to, czy da coś poprawiać czy też nie. Natomiast jeśli nie ma nic do poprawienia, a przegrał proces przyspieszonej integracji poprzez Traktat

Konstytucyjny, to rzeczywiście możemy opuścić ręce. Uważam, że są możliwe dwie drogi: albo podjęcie trudu pisania nowego Traktatu Konstytucyjnego po zebraniu tych doświadczeń, albo próba wdrożenia w praktykę funkcjonowania Unii Europejskiej żyjących dzisiaj na bazie Traktatu Nicejskiego niektórych rozwiązań, które są pożądane z punktu widzenia przyspieszenia procesów integracji europejskiej. Widzę te dwa obszary – być może jest ich więcej, chciałem jednak podkreślić wagę tych dwóch: wspólnej polityki zagranicznej i wspólnej polityki obronnej. Może ktoś wymyśli i trzecią drogę. Każde myślenie jest tutaj potrzebne. Natomiast według mnie ważne jest, abyśmy sobie powiedzieli, że najważniejszy jest sam postęp procesu integracji a nie pomysł na ten proces. Można się tu spierać i dyskutować. Ważne jest, aby w krajach członkowskich Unii Europejskiej, także w Polsce, budować przekonanie, że to od nas też zależy, czy znajdziemy sposób na kontynuowanie i pogłębianie procesu integracji. Nie warto wikłać się w dyskusję o Traktacie Konstytucyjnym, który już nie wejdzie w życie. Warto myśleć o tym, czy stworzymy pomysł na inną ścieżkę integracji.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję bardzo. Może pan Konrad Szymański powie o trzeciej drodze. Prawo i Sprawiedliwość, Parlament Europejski. Oddaję panu głos.

**Konrad Szymański:**

Bardzo dziękuję za zaproszenie i za możliwość zabrania głosu. Muszę powiedzieć, że jestem zaskoczony bardzo dramatycznym tonem niektórych komentarzy po tym upadku traktat. Wygląda to jakby integracja europejska miała nie pięćdziesiąt lat, a pięć miesięcy, a Traktat Konstytucyjny był pierwszym traktatem, od którego zależy „być albo nie być” Unii. Tak w oczywisty sposób nie jest. Unia ma za sobą olbrzymią przeszłość polityczną, olbrzymią historię, olbrzymi dorobek traktatowy i w Unii bez Traktatu Konstytucyjnego z całą pewnością jest życie. I to całkiem niezłe życie jak sadzę, ponieważ jeśli spojrzymy na dorobek traktatowy, łącznie z ostatnim Traktatem, to wychodzi na to, że mamy aż za dużo instrumentów do kreowania kolejnych wspólnych polityk. Bardzo wielu Europejczyków wydaje się być zmęczonych faktem, że dotychczasowy dorobek traktatowy daje aż tak wiele instrumentów do kreowania kolejnych obszarów unijnej kompetencji. Wydaje mi się, że problem tkwi zupełnie gdzie indziej. Jak państwo się spodziewają, byłem oczywiście daleki od zalewania się łzami po upadku traktatu, ale byłem również daleki od lekceważenia tego faktu. Uważam, że jest to świetny moment na pomyślenie o zwrocie w polityce europejskiej i integracyjnej. Muszę powiedzieć, że jestem zasmucony słysząc wypowiedzi typu „skoro traktat upadł to teraz pomyślmy w jaki sposób chociaż jego części wprowadzić na nowo w projekt innego traktatu albo poza traktatowo”. Jeżeli jakąś dziedzinę spraw europejskich umieściliśmy w projekcie traktatu to znaczy, że należy ona do kompetencji traktatowej, a nie żadnej innej. Oszukiwanie się, że teraz na poziomie dyrektyw, porozumień dodatkowych czy obudów możemy to zrobić, jest nie całkiem poważne. Wydaje mi się, że w ten sposób można rozzłościć jeszcze większą ilość Europejczyków. Być może, np. u Francuzów i Holendrów, jest to złość ponad miarę w związku z rozszerzeniem, zbyt dużym unoszeniem się w czasy mityczne, przekonania o europejskiej, kroczącej kompetencji. Uważam, że odrzucenie jest szansą na zwrot. Aby on się dokonał trzeba zauważyć, w jakim miejscu jesteśmy i co tak naprawdę się wydarzyło. Pojawia się myślenie „anestezjologiczne”, że tak naprawdę Francuzom chodziło o to, żeby dokopać Chiracowi,



a Holendrom – żeby dokopać imigrantom. To jest uśmierzanie bólu i objawów choroby a nie metoda leczenia, to jest unikanie przyjęcia wprost werdyktu demokratycznego. Jest to oczywiście niezwykle częste w demokracji. Sam przegrałem wiele wyborów więc wiem, że rodzi się pokusa by powiedzieć, że przegrałem z powodu pobocznych okoliczności, deszczu, bo ktoś zupełnie nie mający racji zrobił lepszą kampanię i miał wsparcie nie merytoryczne. Przyznam, że nie słyszałem takich komentarzy, kiedy Hiszpanie w 75% poparli Konstytucję. Nie słyszałem, że poparli, bo mają zupełnie inne powody, mają w nosie ten Traktat Konstytucyjny, nic o nim nie wiedzą ale poparli bo słońce świeciło. Jeżeli się uznaje formułę referendum to trzeba przyjąć jego wynik i jego konsekwencje do końca. Konsekwencją tych dwóch referendum jest to, że Traktat w tej formie nie może wejść w życie, o czym mówi jasno Konwencja o Prawie Traktatów. Nie można wprowadzić do porządku twardego prawa międzynarodowego jakiegokolwiek zapisu, który nie byłby ratyfikowany przez wszystkie państwa, którym ten przepis jest dedykowany. Według mnie część odpowiedzi na pytanie o przyszłość padła u przewodniczącego Broka, z którym zwykle się nie zgadzam w sprawach konstytucyjnych, ale wysuplałem aptekarskim zmysłem wspólną cząstkę. Jest nią odpowiedź *“too much”*. Zdecydowanie nie zgadzam się z *“too much, too fast”*, bo to sugeruje, że jeżeli będziemy stosowali dobrą pedagogikę, to w końcu w kolejnej rundzie referendalnej za pięć czy dziesięć lat zredukujemy Francuzów i Holendrów. *„Too fast”* jest złym fragmentem tej diagnozy ale *„too much”* jest bardzo dobrym. W krajach europejskich nasilają się różnice w strategiach rozwojowych w związku z demografią i globalizacją. Są kraje, zwykle z obrzeży unijnych, które na globalizację i problemy demograficzne Europy reagują reformą finansów publicznych, obniżaniem podatków, elastycznym kodeksem pracy i przyzwoleniem na wolny handel. Są kraje szukające rozwiązania w protekcjonizmie – idealnym przykładem z podwórka unijnego jest stosunek Francji do Dyrektywy o Usługach. Wydawałoby się rzecz banalna, skoro jesteśmy w Unii Europejskiej, a jednak nie, okazała się być kluczową. Są też kraje, które na te wyzwania reagują z jednej strony chęcią uczestnictwa w światowej grze systemów i konkurencji o inwestycje zagraniczne, chcące przystać na konkurencję systemów socjalnych, podatkowych, gospodarczych i strategicznych oraz takie, które reagują: harmonizujemy. W traktacie zapisana jest filozofia harmonizowania, która jest zła, czego dowiodło referendum, a jeżeli będzie brytyjskie, to będziemy mieli więcej dowodów. Poszukiwanie kompromisu między strategiami rozwojowymi Wielkiej Brytanii i Irlandii z jednej strony, a takich krajów jak Francja z drugiej, jest kompletnie ułomnym zajęciem. Jest to być może ciekawe z geograficznego punktu widzenia, być może ciekawe akademicko, ale nie ma kompletnie sensu. Zgadzam się, że ten traktat był kompromisem, ale takim, który w tej dziedzinie tak naprawdę nikomu do niczego nie był potrzebny – i ludzie się w tej sprawie wypowiedzieli. Nie jest prawdą, że nie mieli w tyle głowy tego przekonania. Anglicy mają naprawdę w tyle głowy to, że ich strategia rozwojowa jest inna niż krajów kontynentalnej Europy, Francuzi też mają to naprawdę w tyle głowy i się nie myślą. Unia się nie zawali od tego, że pozwolimy na swobodną grę tych strategii zachowując jej podstawy – wspólny rynek, unię celną. Na tym gruncie można realizować wiele rzeczy. Jeżeli będziemy dalej brnęli w kolejne referenda czy złe projekty, to naprawdę zatęsknimy za zgodą, która otaczała Traktat Nicejski, za tym, co mamy i przestaniemy wypowiadać się lekceważąco na temat porządku traktatowego, który dzisiaj istnieje w Unii. Jest on wart przechowywania, pielęgnowania i respektowania. Nie warto go lekceważyć, bo być może kiedyś naprawdę uruchomimy procesy, które Unię

zdeintegrują. Jestem daleki od tej diagnozy. Uważam, że porządek traktatowy i wola polityczna państw unijnych to jest dużo. Jest jedna rzecz szczegółowa, z którą wiąże optymistyczną wizję życia Europy po upadku Traktatu. Jest to zmiana władzy we Francji i w Niemczech. Myślę, że Angela Merkel, Nicolas Sarkozy to będą nowe oddechy w Unii Europejskiej. Oba kraje pod rządami tych dwojga przywódców zmniejszą dystans, jaki je dzieli od antypodów anglosaskich, jeżeli chodzi o stosunki i strategię międzynarodowe. Obaj przywódcy, dzisiaj przynajmniej, mają olbrzymi kapitał i potencjał do reformowania swoich krajów i łagodzenia strachu swoich społeczeństw przed np. konkurencją w dziedzinie usług. Oczywiście osobną sprawą jest oddziaływanie tego na sytuację w Polsce. To jest osobny temat i myślę, że może zostanie poruszony w dyskusji, gdyż oddziałuje na sytuację w Polsce na różne sposoby, także negatywne. Jakikolwiek są jednak powody tych negatywnych oddziaływań, takich jak zmniejszenie budżetu, nie jest to upadek Traktatu. Powody są dużo głębsze, więc uznanie, że przepchnięcie tego traktatu nawet kolanem zwiększy budżet jest myśleniem naiwnym i płytkim, jak sądzę.

### **Elmar Brok:**

First of all, it's not a question between Constitution and the Treaty, it is a Treaty. This is an argument which should not be allowed. It's a treaty but gives in this one part or two the impression and also the rights for the citizens and to understanding it more. And the part three is the repetition of the classical treaty and therefore we should not make it different. Secondly, everyone reads the results on a different way and therefore everyone wants to pick a different thing out of it. You want just a Customs Union, you want foreign policy, some in France want to have more social policy. And you want have a positive result on that. Because you have to find all the 25 member countries in ratification process also for the pieces. And for your own pieces alone you will find not the results what you like within the agreement. The French not with the Scandinavians or British and we have to see that is the type of a balance. Not everyone can pick out that parts of what which they best like. Everyone has to accept that for the compromise that's also something which does not like so much because everyone wants to have something out of it too. And again also the pieces must be ratified by referenda or the national parliaments. And if they won't find a balance we will have all the types of problems. So, we have to make such a broad compromise on a basis of the Treaty and we mustn't forget this Treaty called Constitutional Treaty was considered as a condition for the enlargement which happened last year. And we should not forget that and keep that in mind in order to make the Union work. And it's written in this Constitution Treaty: if 4/5 of the countries have ratified, European Council meets to consider the further the process. It's written in it. So, you cant say if 11 said yes and 2 have said no it's finished. It's not finished. You need 20 countries and you can still get 23. And than let's have a reflection whether it is possible and which strategy should go. But not to say now it's finished. Just go back to Customs Union. And than I have to say this is Customs Union is quite ended. But in the certain times we have to say a truth. If this European Union is not a political project I would have problems in my own country to come to financial perspective compromise. Some countries would not give money for the Customs Union. It's not worth while to give. This should be also kept here in mind when you find to have a proper compromise. It is understandable. We have difficulty to explain or our citizen doesn't matter which party to pay more to the European Union but we believe to tell our people to pay more in it because the political project European Union is worth to do that.

But I have a reason to find, to tell it my people. My voter and my district that is he has to pay more and for that and I think this should be ought to be taken to the account. We have only a chance if we find a way of define our common interest in that. If everyone goes just for his own interest, it's finished. Not the Constitutional Treaty. The European Union is finished. It will continue the machine go on for some time but at the end it is not possible to call for consensus any more because we have not a common project any more. And I think we should keep that in mind and we have to see that we stick to a Treaty of Nice with is technocratic treaty. Without any values in it and without any citizens rights in it. And I can not understand that the European Union will go on in a long future, that the people will accept something like Brussels making decisions behind close doors. And this is a technocracy which is not determined by the values. It will not go on and therefore I think we need such values oriented citizen and we should not forget that and take out as one foreign policy, we have the same debate in all the other countries. So it is not a special Polish debate and Customs Union and other say that there must be the environmental Union. Talk to the Green Party, everyone has his own project of what has to be taken out. I think what we have to do between 25 member countries and so many individual parties is to find a compromise. I would have written another Treaty if I have the right to write it alone but his it not a case. That is a way of democracy in United Europe.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję. Chcę tylko zwrócić uwagę, że pan Konrad Szymański wyraził nadzieję na zmianę polityki niemieckiej, jeśli dojdzie do przejęcia władzy przez CDU, jednak proszę zauważyć, że nasz gość jest członkiem CDU. Wynika stąd różnica poglądów, co daje pewne wyobrażenie, jaka może być polityka europejska po wyborach. Bardzo proszę teraz o wypowiedź pana Zdzisława Najdera.

**Zdzisław Najder:**

Proszę państwa, organizatorzy tak nas posadzili, że w środku (poza panią, która przewodniczy) siedzą przedstawiciele partii, a na skrzydłach siedzą dwaj profesorowie i tak się składa, że się zgadzamy. Przynajmniej ja zgadzam się prawie z wszystkim, co powiedział profesor Kuźniar, z wyjątkiem jednego zdania – że Traktat Konstytucyjny mamy z głowy. Otóż nie mamy go z głowy, pan Brok także o tym mówił, bo nie można powiedzieć, że to co wyraziło w sensie instytucjonalnym ponad 50% członków Unii, jest nieważne, ponieważ 15% ludności powiedziało coś innego. To było by lekceważenie. Przede wszystkim uważam, że ten Traktat jest pewnym osiągnięciem politycznym i intelektualnym, a debata i głosowanie nad nim jest częścią zastanawiania się, co z tym projektem zrobić. Nawet jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że jest on nie tylko niedoskonały ale i bardzo zagrożony. Częścią tej debaty będą teraz dalsze referenda. Myślę, że trzeba ten Traktat potraktować nie jako *acquis communautaire*, ale jako *acquis* intelektualne i polityczne, z którym musimy się uporać. Wziąłem teraz na serio pytanie naszego zebrania „Dokąd zmierza Europa?”. Ale żeby na nie odpowiedzieć, trzeba wiedzieć gdzie są bieguny. Poza geograficznymi nie ma obiektywnych biegunów. Możemy oceniać dokąd idzie Europa tylko wtedy, jeżeli sami sobie powiemy otwarcie, jakiej Europy chcemy i wyznaczymy pewien biegun. Wtedy będziemy wiedzieli patrząc na kompas, czy pokazuje on odchylenie od wyznaczonego biegunu, czy nie. Chciałbym w prostych formułach powiedzieć, jakiej Europy chcemy w marzeniach, a jakiej

powinniśmy chcieć, z punktu widzenia „europejskiego weterana”, bo zajmuje się tym już od dwudziestu kilku lat. Przede wszystkim chcemy Europy solidarnej, czyli opartej nie tylko na czystym rachunku ekonomicznym. Jeżeli opieramy się na czystym rachunku ekonomicznym, to interesy czasami się nakładają, ale o wiele częściej nie. Nie ma wtedy żadnego przymusu ekonomicznego ani żadnego wyliczenia, które by kazało Francuzom czy Niemcom dopłacić do Greków, żeby kiedyś mogli konkurować. Po drugie, chcemy Unii Europejskiej spójnej. W Polsce powinniśmy chcieć Unii Europejskiej spójnej czyli zacieśniającej integrację polityczną, nie tylko gospodarczą, zwłaszcza w dziedzinie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Po trzecie, chcemy Unii Europejskiej nie zamkniętej. To nie znaczy, że otwartej bez kresu, ale Unii, która się nie zamyka na kraje naszego kręgu kulturowego. Po czwarte, chcemy takiej Unii Europejskiej, która pozwala kontynuować, umacniać i strzec tożsamości kulturowych i narodowych, nie tylko militarnie, ale politycznie, kulturowo, bardziej w zespole niż osobno. Dochodzi tu jeszcze aspekt, o którym już w tej sali parę razy mówiłem. Część naszej tożsamości narodowej jest związana z naszymi bezpośrednimi wschodnimi sąsiadami. Z punktu widzenia naszego interesu tożsamościowego zależy nam, żeby na naszej wschodniej granicy nie tworzyła się szczelina i żeby ona się nie pogłębiła na zawsze. Takiej Unii chcemy. Jak wobec tego zareagować na wyniki referendum we Francji i Holandii? Myślę, że trzeba przede wszystkim uświadomić sobie ich przyczyny. Pozwolę sobie tutaj nie zgodzić ze swoim sąsiadem na temat przyczyn i oceny tego odrzucenia, bo przecież Francuzi i Holendrzy nie odrzucali rzeczywistości przyszłej, tylko istniejącą. Protestowali przeciw temu co jest, a nie temu co będzie. A jeżeli nawet we francuskim stanowisku było jakieś racjonalne jądro, niesłuszne ale racjonalne, to polegało ono na zwróceniu uwagi, że Traktat Konstytucyjny rozluźnia zobowiązania ekonomiczne państw i Unii wobec własnych społeczeństw, czyli idzie w tę stronę, z której cieszy się pan Szymański, dając większe pole grze ekonomicznej. Traktat został odrzucony, bo im się nie podoba to co jest, a nie to co będzie. Trzeba starać się opisywać precyzyjnie to co nastąpiło. Nie jest prawdą, co powiedział parę dni temu pan Jan Maria Rokita, że to elity francuskie i niemieckie narzuciły treść Traktatu. Nie ma czegoś takiego jak spójne, mówiące jednym głosem elity francuskie i niemieckie. I we Francji i w Niemczech była debata w konwencji. Polscy przedstawiciele brali udział w tej debacie tak samo jak i wszyscy inni, były prezentowane najrozmaitsze środowiska. Jest znakomita książka Klausa Bachmana opisująca prace konwentu, która pokazuje, że nie było żadnego spójnego głosu elit francuskich i niemieckich. Bardzo silny był głos brytyjski, który dotarł do Francuzów, chociażby i podświadomie, ale jednak, a oni się przestraszyli. To implikował już w swoim wystąpieniu Roman Kuźniar. Myślę, że widzenie Traktatu Konstytucyjnego w kategoriach narzucania czegoś przez jakieś elity jest widzeniem partyjnym, a tak przecież nie jest. Poza tym wyobraźmy sobie w przybliżeniu fantazji, że rzeczywiście ci Francuzi i ci Niemcy coś wymyślili i tam wsadzili. Czy to jest powód żeby odrzucić? Nie, to jest powód, żeby się temu przyjrzeć. 900 lat temu elity intelektualne Francji wymyśliły reformę zakonów, poszliśmy za tym i dobrze na tym wyszliśmy. Elity intelektualno-prawne niemieckie wymyśliły prawo brandenburskie, myśmy na nim zakładali nasze miasta, chociaż nazywaliśmy je inaczej – prawem polskim. Prawo to doszło do granic I Rzeczypospolitej. Tradycja tego prawa wyznacza kres europejskiej cywilizacji politycznej dlatego, że przyjrzelśmy się temu prawu brandenburskiemu i stwierdziliśmy, że ono jest dobre, więc skąd ono przyszło nie powinno być warunkiem odrzucenia. Wracam do głównego wątku: jak więc zareagować

na te wyniki? Przecież nie poprzez przyznanie im racji, ponieważ te powody, dla których głosowali przeciwko traktatowi, są sprzeczne z naszymi interesami. Nie muszę tego wyjaśniać. Więc jeżeli my powiemy „świetnie wyście odrzucili, to my też odrzucamy”, to praktycznie przyznamy im rację. Pomijam już groteskowego polskiego hydraulika, o którym we Francji marzą żeby przyszedł i zreperował, jak powiedział burmistrz Lyonu. A mój zaprzyjaźnionego francuski hydraulik, mam takiego hydraulika, napisał mi, słuchaj ja mam [tyle roboty, że marzę kimś, kto ją za mnie wykona].

*<koniec kasety>*

To jest nonsens, ale taka akcja była i nie powinniśmy jej przyklasnąć. Moim zdaniem trzeba przyznać rację tym, którzy głosowali na „tak” i wzmacniać ten obóz, bo ten traktat przy wszystkich wadach jest lepszy niż poprzedni i daje większe możliwości na przyszłość. Mówi się w tej chwili o angielskiej drodze, postawie ulgi, że traktat przewrócił. Angielska droga jest świetna dla wielkiego kraju, ale to nie jest droga do Unii Europejskiej solidarnej. W najbliższych dniach będziemy mieli koncert, kiedy Anglicy będą bronili swojego rabatu. Nie jest to droga do spójności politycznej i obronnej, na której nam zależy. Jest to droga do otwartości anty-spoistej, bo oni chcą wpuścić Turcję. Poza tą spójnością kulturową i polityczną nie ma nic wspólnego. Inaczej mówiąc uważam, że należałoby wziąć to, a nie mówić „świetnie żeście odrzucili, a mnie zależy na pogłębianiu integracji, nam nie zależy na budowie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, przyjmujemy do wiadomości że Unia Europejska dławi się ostrzeżeniami”. Trzeba powiedzieć, że rozumiemy, że są olbrzymie nieporozumienia i zaniedbania, być może bylibyśmy za szybko. Przetrawmy to. Wspólnymi siłami postaramy się te rozbieżności i nieporozumienia przezwyciężyć. Zależy nam na pogłębianiu w obecnym zespole, a nie w innych zespołach i jeżeli to zrobimy, to będziemy, moim zdaniem, zmierzać w kierunku tej Unii Europejskiej, którą starałem się krótko scharakteryzować. Dziękuję bardzo.

### **Lena Kolarska-Bobińska:**

Bardzo dziękuję. Myślę, że Instytut Praw Publicznych musi teraz zrobić projekt „Postrzeganie polskiego hydraulika we Francji i w Polsce”, ponieważ boję się, że nasze postrzeganie polskiego hydraulika byłoby zupełnie inne niż Francuzów. Bardzo proszę, rozpoczynamy teraz dyskusję – pan Niżnik. Bardzo proszę panie profesorze.

### **Józef Niżnik:**

Józef Niżnik, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Właściwie chciałbym powiedzieć o dwóch sprawach. Pierwsza jest bardzo osobista, odłożę to na potem. A druga to właśnie dzisiejszy temat, to znaczy „Dokąd zmierza Europa”. Oczywiście jesteśmy wszyscy pod nie tylko wrażeniem, ale i presją sytuacji politycznej w Unii, jaka się wytworzyła po wynikach referendum we Francji i Holandii. Jednakże to nie sprawa tych referendum czy samej Konstytucji jest istotą problemu. W moim przekonaniu istotą jest decyzja, czy Europa ma kontynuować proces integracji w ramach uzgodnień międzyrządowych i kontynuować tryb podejmowania decyzji na zasadzie negocjacji bądź targowania między rządami, czy też powinna podjąć próbę zbudowania polityki wspólnotowej. Innymi słowy, czy budować coraz więcej instytucji, które by przekraczały bariery i interesy partykularne. To jest istota sprawy w moim przekonaniu i taki właśnie wybór kryje się za stanowiskiem zarówno Platformy Obywatelskiej, jak i PiS-u. A w gruncie rzeczy argument, które słyszymy, że chcemy pogłębiać Europę ale

odrzucając Konstytucję, jest absurdalny. Jak pogłębiać integrację w ramach utrzymywania trybu międzyrządowego podejmowania, podejmowania decyzji? To jest stanowisko pierwszego prezydenta III Rzeczypospolitej: jestem za, a nawet przeciw. I to jest sprawa generalna. Osobista jest taka, że jestem niesłuchanie zmartwiony przed wyborami, bo nie bardzo teraz wiem, na kogo mam głosować w wyborach parlamentarnych, gdyż partia, z którą sympatyzuję, zachowuje się coraz bardziej absurdalnie.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

A może chce pan powiedzieć konkretnie?

**Józef Niźnik:**

Tak, Platforma Obywatelska. O PiS-ie już nawet oczywiście nie mówię. Czy w związku z tym mam głosować na postkomunistów?

**Bronisław Komorowski:**

Proszę pana, ma Pan oczywiście możliwość głosowania na tych, którzy bardzo wysoko machają sztandarem Traktatu Konstytucyjnego chcąc na tym zbić punkty w wyborach, którzy jednak temu traktatowi w Polsce najbardziej szkodzą. Bo machanie tym sztandarem przez odchodzącego prezydenta i upadającą partię polityczną i rząd to najlepszy sposób zaszkodzenia, a nie pomocy. To po pierwsze. Po drugie, Platforma Obywatelska nie odrzuca Traktatu Konstytucyjnego, bo nie ma co odrzucić. On został odrzucony we Francji i Holandii i mówimy tylko tyle, że bardzo chętnie byśmy głosowali i rozważali, byle by było nad czym. Dzisiaj jest po wszystkim, mleko się rozlało, Francuzi i Holendrzy rozstrzygnęli tę kwestię. Oczywiście możemy to kontynuować w Polsce, sztuka dla sztuki, żeby siebie samych nawzajem przekonywać, że jesteśmy bardzo proeuropejscy. Uważam jednak, że dzisiaj dla postępu procesu integracyjnego ważniejsze jest nie demonstracja proeuropejskości, tylko wymyślenie pomysłu na rzeczywiste pogłębienie procesu integracji, przy przyjęciu do wiadomości, że Traktat Konstytucyjny w jego obecnym kształcie nie wejdzie w życie z woli Francuzów i Holendrów, a oni do tego mieli prawo, takie samo prawo jak my do głosowania za albo przeciw.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

To było tak zwane ad vocem, a teraz wracamy do pytań z sali, później oddam głos prelegentom.

**Peter Hengstenberg:**

Peter Hengstenberg from the Friedrich Ebert Stiftung in Poland. I heard a lot of arguments from PO as to the Constitutional Treaty. I take yours now Mr. Komorowski. I underline what Elmar Brok said: a Free Trade Association and a little bit more would be not sufficient in order to convince people in Europe to be full of solidarity what professor Najder said. The basis of the European Union (or what it was named before) was peace in Europe in the 50-ies. Peace in Europe is the lessons learned from the centuries before the economic cooperation was a very important instrument of maintaining peace. So if today this is seen in a different way by the youth I think we all have to make a clear message that it was and still is important. We have to make it clear and evident because we've had

sixty years of peace in Europe, except Balkans. Sixty years that never happened before, so this it is important also for your specialty and for you, for what you are taking care of – defense and foreign policy. Personally I am very sure that without something like the Constitutional Treaty we don't know what way it will take. One of the most important elements is that the Treaty will give us with something that it is so difficult to provide: Common Foreign and Security Policy. Without it it will be very difficult to manage it only on the basis of Nice Treaty – it won't be sufficient. So as to Poland's interests (and I understand it quite well seeing both the history and the future) that the Common Foreign and Security Policy is very important, much more important than free trade association is or may be. So I think it is in Polish interest to see this way. Therefore my question is: if there would be a referendum in Poland on 9 of October what would be the position of your party, are you ready to take part in it? Or will you tend to put it to next year?

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you very much. Proszę, Piotr Nowina-Konopka.

**Piotr Nowina-Konopka:**

Jeżeli Europa nie jest w kryzysie, to mam pogłębiające się uczucie, że widocznie ja jestem w kryzysie. Wiem, że od tego Polska się nie zawali, natomiast wpadam w ten kryzys, ponieważ mam wrażenie, że w sali, w której siedzą ludzie inteligentni (co do tego nie ma nikt wątpliwości), wykształceni i używający tego samego kodu językowego, czai jakaś intelektualna nieuczciwość. Nie jest to polska przypadłość, dlatego że podobny fenomen miał miejsce we Francji i w Holandii, kiedy np. nie mówiło się wprost o stanowiskach zajmowanych przez poszczególne ugrupowania. Jeżeli projekt europejski jest chory to chciałbym usłyszeć panie pośle, na czym ta choroba polega. Czy polega na tym, że ten projekt wykracza poza wersję thatcherowską? Jeżeli tak, to proszę powiedzieć wprost, że wszystko, co ponad unię celną i wspólny rynek, to jest za dużo. I wtedy proszę powiedzieć, że „nie” w sprawie traktatu jest dlatego, że wykracza on poza unię celną i wspólny rynek. Wtedy będziemy się rozumieli wszyscy i publiczność nas wszystkich zrozumie. Ale pokornie zwracam uwagę, że już Traktat Nicejski wykracza, bo ilość obszarów objętych *acquis* jest znacznie większa. Nadzieja w tym, że odwróci się trend ze względu na przejęcie pałeczki we Francji przez socjalistów...

**Konrad Szymański:**

Nie, ja mówiłem o Sarkozy'm.

**Piotr Nowina-Konopka:**

Nie jestem wcale pewien, czy Sarkozy ma w tej chwili aż taką szansę, żeby wygrywać większe wybory i zastanawiam się, jak w ogóle będzie funkcjonować ta habitacja francuska, jeżeli Francuzi uwierzyliby w argumenty, które były najgłośniejsze w kampanii przed referendum. Wreszcie ostatnia rzecz: pan poseł Komorowski mówi, że nie jest potrzebna demonstracja europejskości, i że zostawia paru osobom swobodę głosowania na SLD. Bronku kochany, ja Ci bardzo dziękuję za tę swobodę. Sam ją wywalczyłem, razem z tobą. Natomiast nie mogę zrozumieć, dlaczego monopol na podnoszenie sztandaru europejskiego zostawia się jednemu ugrupowaniu, czy jednej stronie, i używa się przewrotnie argumentu, że ponieważ tamta strona wznosi sztandar

europiejski, to druga strona musi go zakopać. Ja tego argumentu nie przyjmuję do wiadomości.

**Bronisław Komorowski:**

Ale go nie było, Piotrze.

**Piotr Nowina-Konopka:**

Był. Ten argument padł, a jeżeli nie chciałeś tego tak wyrazić, to trzeba znacznie precyzyjniej formułować sądy publiczne. Wracam do mojego głównego wątku i to jest raczej apel niż pytanie. Rozmawiamy uczciwym językiem intelektualnie, nie dajmy słowom innego znaczenia, niż mają, bo w przeciwnym razie wszystkie te opowieści o demokracji itd. będą zawracaniem głowy. Jeżeli tak się mąci się w głowach zwykłym, nie uczestniczącym na naszym poziomie, odbiorcom debaty, mówiąc „Europa ale nie ta” i nie precyzując jaka, to wtedy rzeczywiście głosować będą za Tymińskim i Lepperem. Dziękuję.

**Joanna Potocka:**

Joanna Potocka, Stowarzyszenie Obywatelska Polska. Chciałam podziękować panu Brokowi za zwrócenie uwagi na sprawę obywatelstwa, która zawarta została w traktacie ustanawiającym jednak, jakby nie patrzeć, Konstytucję dla Europy. Mam taką refleksję: otóż ojcowie-założyciele Europy myśleli w swojej wizji Unii Europejskiej właśnie o projekcie politycznym, aczkolwiek wszystko zaczęło się od wspólnego rynku i spraw ekonomicznych. Ten traktat, jak rozumiem, był właśnie próbą przejścia kolejnego kroku od spraw ekonomicznych do unii politycznej. Mam pytanie, czy te rozwiązania, które są w traktacie ustanawiającym Konstytucję dla Europy, nie budzą jednak wątpliwości i czy nie powinny? Moim zdaniem, jeżeli przy wolnym rynku niedostatek demokracji był wielką bolączką i tym, o czym się w Europie bardzo dużo debatowało, to niedostatek demokracji, a wręcz jej brak, jest porażką projektu politycznego dla Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy jest tak naprawdę projektem antydemokratycznym, ponieważ jak gdyby nie zmienia projektu, który mamy do tej pory. Władze nie są władzami demokratycznymi, nie ma kontroli władz Unii Europejskiej. Natomiast jest to projekt Unii Politycznej i być może należałoby właśnie spojrzeć nie tylko z punktu widzenia ekonomii, ale również obrony demokracji. Dziękuję panu Zdzisławowi Najderowi za zwrócenie uwagi na dziedzictwo I Rzeczypospolitej, bo mnie najważniejsze z tego dziedzictwa wydają się dwie rzeczy. Jedna to taka, że demokracja szlachecka i unia polsko-litewska były budowane na dobrowolnym przystępowaniu kolejnych państw do tego projektu. Natomiast druga rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę, to świadomość, że demokracja, w tym szlachecka, jest strasznie cennym i kruchym dobrem. Jeżeli pozwolimy na to, co nasi dziadowie, na zabicie tej demokracji przy okazji poprawiania czy poszerzania Unii, to myślę, że to nie jest Europa do której dążymy.

**Krzysztof Jasiołki:**

Krzysztof Jasiołki, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Pytanie do panów, którzy są zwolennikami kontynuowania ratyfikacji projektu Konstytucji Europejskiej, bo nie jest dla mnie jasne jak miałyby to wyglądać. Bardzo wielu polityków mówi o potrzebie kontynuacji procesu organizacji kolejnych referendum itd. Jest pytanie:



skoro mamy już dwa wyniki negatywne, sondaże pokazują, że także w Polsce zmienia się nastawienie opinii publicznej w tej kwestii na bardziej ambiwalentne, inne sondaże pokazują, że w Republice Czeskiej, w Danii, już nie wspomnę o Wielkiej Brytanii, bardzo prawdopodobny jest wynik negatywny, jak w takim razie miałby wyglądać scenariusz pozytywny? To jest prośba o wskazanie tego scenariusza. Można kontynuować procedurę, ponieważ została zapoczątkowana, ale i tak wiadomo, że nie może ona doprowadzić do konkluzji. Chyba że przyjmemy, że kraje, które przyjmą ten projekt Konstytucji (obojętnie ile by ich było) wyłączą z tego procesu Francję, Holandię i być może jeszcze inne kraje. Nie jest to dla mnie jasne i proszę o wyeksplikowanie, jak ten pozytywny scenariusz kontynuacji miałby wyglądać i czym się kończyć. Dziękuję bardzo.

**Tadeusz Szumowski:**

Tadeusz Szumowski, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aczkolwiek mówię w swoim imieniu, bo nie wydaje mi się, żeby ministerstwo miało już swoje stanowisko w tej sprawie. Odnosząc się do kwestii poruszonej przez pana Broka, czyli spojrzenia na Europę, muszę przyznać, że jesteśmy trochę na zewnątrz, bo rzeczywiście jesteśmy strasznie europocentryczni i tak głęboko tkwimy w tym europejskim „sosie”, że często nie widzimy, co się dzieje. Często lepiej widać z pewnej odległości. Spójrzmy, jakie były pozaeuropejskie reakcje na oba referenda. W Stanach Zjednoczonych – lekka satysfakcja, tak można by to delikatnie nazwać. W Chinach wyraźna satysfakcja z tego, że się nie udało, w Moskwie – radość i entuzjazm. Muszę powiedzieć, że jeżeli słyszę, widzę i czytam (czy w *Izvestia*, czy w audycjach rosyjskich stacji telewizyjnych, czy w wypowiedziach oficjalnych twórców rosyjskiej polityki), jak dobrze się stało i jak korzystny jest dla Rosji upadek traktatu Europejskiego, to zaczyna bić solidny mocny dzwon – który bije nam. Nie możemy przejść do porządku dziennego z tym, że nasz wielki sąsiad i wielki element europejski wyraża radość z upadku konstytucji i z zatrzymania integracji europejskiej. Przecież to nie jest tylko kwestia Ukrainy czy Gruzji, zamknięcia drzwi, ale pozbawienia tych krajów i ich społeczeństw nadziei na pewne uformowanie swojej polityki zewnętrznej i wewnętrznej oraz nakierowanie jej na Europę. Marzyliśmy przez lata, by być bliżej Europy i by była ona dla nas otwarta, a w tej chwili sami stawiamy drzwi, montujemy kłódkę i mówimy „nie” Europie Wschodniej. Jest też drugi element. Pan Elmar Brok mówił o skandalu, jakim było czterostronne spotkanie francusko – hiszpańsko – niemiecko – rosyjskie. Ale takich spotkań jest coraz więcej, jesteśmy ich świadkami od ładnych kilku lat, kiedy to ponad głowami europejskimi i naszymi możliwościami dzieją się rzeczy, które nas dotyczą. Jedynie kontrakt europejski, chociażby tylko w tym małym elemencie polityki bezpieczeństwa, zagranicznej i obronnej, stwarzał realną możliwość współpracy z Europą i funkcjonowania europejskiego „razem”. Nie żeby Chirac, czy Schroeder czy ktokolwiek inny mógł się dogadywać z Moskwą, ale by nasz głos był równie istotny, jak Schroedera, Chiraca, jak wielu innych przywódców europejskich. I taką możliwość dawała właśnie Konstytucja Europejska. Dziękuję bardzo.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję. Proszę państwa, profesor Najder musi wyjść wcześniej, dlatego chciałam mu teraz oddać głos, żeby się ustosunkował do poprzednich wypowiedzi, a zwłaszcza do pytania pana Krzysztofa Jasieckiego „Jak dalek kontynuować tę ratyfikację?”.

**Zdzisław Najder:**

Padły dwa pytania skierowane do mnie. Zacznę od tego drugiego, mianowicie od pytania związanego z demokracją szlachecką. Ponieważ traktat konstytucyjny daje o wiele większe uprawnienia parlamentom narodowym, jest moim zdaniem krokiem w kierunku demokracji, a nie w odwrotną stronę. Proste reguły głosowania w Radzie Europejskiej – każde państwo jeden głos i każdy obywatel w całej Unii liczy się tak samo – są również krokiem w kierunku demokracji. A teraz, co z tym fantem zrobić? Można na to patrzeć pod dwoma kątami. Jednym, czysto teoretycznym: mianowicie przewidziano po ratyfikowaniu traktatu przez 20 państw wspólne zebranie i zastanowienie się, co zrobić dalej. To jest przewidziane. Nie widzę powodu, jeżeli jest 11:2, żeby już w tej chwili rezygnować i powiedzieć nie. Ale jest drugi moment, nie mniej ważny, psychologiczny i polityczny: nie życzę sobie, żeby jakiś żabojad, który nie lubi Chiraca, zdecydował za mnie. Chcę sam zdecydować, czy ratyfikujemy Traktat Konstytucyjny, czy nie, i przypadek kalendarzowy, że oni mają referendum wcześniej a my później, jest dla mnie zupełnie obojętny. Poza tym uważam, że jeżeli będziemy dyskutować i o referendum, i o treści traktatu, to się więcej dowiemy i nauczymy. Cokolwiek stanie się na następnym etapie, będziemy bardziej świadomymi Europejczykami, więc nie widzę tutaj żadnych strat. Zrezygnowanie z udziału w referendum jest po prostu kapitulacją przed dwoma państwami. Dlaczego mam kapitulować? A po drugie jest odpuszczaniem obowiązku, jakim jest polityczne i intelektualne przyjrzenie się treści traktatu. Dziękuję bardzo.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Bardzo proszę, kto z państwa chce jeszcze zadać pytanie? Bardzo proszę.

**Anita Krzyżanowska:**

Nazywam się Anita Krzyżanowska, reprezentuję Ministerstwo Obrony Narodowej. W tym momencie chciałabym się podzielić z państwem kilkoma uwagami i refleksjami, które wynikły z tej dyskusji. Ostatnie zdanie profesora Najdera: „bardziej świadomi Europejczycy” bardzo mi się podobało, ponieważ mam wątpliwości, czy Holendrzy i Francuzi naprawdę wiedzą co odrzucili, czy oni naprawdę zdawali sobie sprawę z tego, co zawiera traktat konstytucyjny. Podam przykład: europejska polityka bezpieczeństwa i obrony, wspomniana tutaj przez pana Komorowskiego między innymi, jest polem, na którym Francja realizuje swoje ambicje militarne w Europie. W tym momencie ci sami Francuzi mówią „nie” traktatowi ustanawiającemu podstawy traktatowe dla europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony. Stąd moje pytanie, co zawiodło. Czy zawiodł przekaz, co naprawdę w tym traktacie jest, czy zwyciężyły opinie, o których tutaj mówiliśmy: polski hydraulik czy imigrant. Kolejna refleksja jest taka, że może z tej lekcji wyjdziemy mądrzejsi jako Polacy, ponieważ wydaje mi się, że w bardziej świadomy sposób będziemy mogli zdecydować „tak, jestem za”, „nie, jestem przeciw”. Mam nadzieję, że teraz zacznie się prawdziwa dyskusja na temat rzeczywistej zawartości traktatu, konsekwencji jego wprowadzenia, rozwiązań już de facto istniejących, bo przecież wiemy, że w poważnej części traktat powtarza wcześniejsze zapisy traktatów. Wydaje mi się, że ta lekcja dla Polaków będzie o tyle dobra, że bardziej świadomie podejmiemy do urn by opowiedzieć się za tak lub nie. Dziękuję.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję bardzo. Zadam dwa pytania, a potem oddam panom głos. Pierwsze do pana Elmara Broka: pan Konrad Szymański powiedział, że po wyborach we Francji i Niemczech zmieni się polityka europejska dotycząca traktatu, nie tylko wewnętrzna, ale też zagraniczna. Chciałam się zapytać, jakie jest pana zdanie na temat zmiany europejskiej polityki zagranicznej w Niemczech po dojściu do władzy zupełnie innej koalicji? Drugie pytanie jest do pana Bronisława Komorowskiego: odnoszę wrażenie, że Platforma trochę mniej mówi o Nicei, że zaczęła nieco inaczej spoglądać na swoje warunki poparcia. Teraz nagle wróciło to w pana wypowiedziach, tak jakby był to podstawowy warunek, w ogóle nie negocjowany. Chcę się dowiedzieć, jakie jest stanowisko w tej kwestii. Możemy myśleć o przyszłości, powiedział pan „myślmy o pogłębianiu”, co zawsze zakłada jakieś kompromisy, możliwość pójścia taką a nie inną drogą, rezygnacji z czegoś. Pytam więc o gotowość do myślenia o pogłębianiu integracji w Platformie i czy w tej gotowości jest również zawarty kompromis polegający na rezygnacji z nicejskiego sposobu głosowania. Jeśli nie macie państwo żadnych na razie pytań, oddaję po kolei głos panelistom. Proszę, pan profesor Kuźniar.

**Roman Kuźniar:**

Dziękuję bardzo. Chciałbym się odnieść tylko do dwóch kwestii, które zostały tu postawione. Chciałbym, żebyśmy widzieli są różnice w brytyjskim czy anglosaskim modelu rozwojowym, jaki Brytyjczycy czy inne narody anglosaskie rezerwują dla siebie w płaszczyźnie społecznej i ekonomicznej – ten liberalizm przyjmijmy jako etykietkę. Kilka dni temu był bardzo ciekawy artykuł, który ukazywał, że te różnice między francuskim a brytyjskim rynkiem nie są tak dalekie, jak się o nich zwykło mówić, i że tutaj postępuje zbliżenie. Brytyjczycy stają się coraz bardziej socjalni a Francuzi, wbrew przypisywanym im, że tak powiem, ocenom czy zachowaniom, w ostatnich latach bardzo wydatnie liberalizują swoją gospodarkę. Natomiast reakcja społeczna z pewnym, że tak powiem, opóźnieniem dała o sobie znać. Chciałbym, żebyśmy jednak widzieli różnice między brytyjskim modelem społecznym, ekonomicznym, polityki wewnętrznej, a brytyjską koncepcją Europy. Mam wrażenie, że w Polsce mamy zwolenników brytyjskiej koncepcji Europy. W moim przekonaniu jest ona bardzo odległa od polskich interesów narodowych. Wiemy, że Wielka Brytania przyłączyła się do Wspólnot dopiero wtedy, kiedy zobaczyła, zgodnie z dewizą brytyjskiej dyplomacji, że jeśli nie możesz ich pokonać, przyłącz się do nich. Rzeczywiście jest to koncepcja, która nie służy naszym interesom narodowym. Myślę, że moglibyśmy na nią postawić, gdybyśmy mieli porównywalny z Brytyjczykami PNB, gdybyśmy mieli Ukrainę w Unii Europejskiej, demokratyczną, stabilną Rosję. Ale gdyby nawet tak się stało, to potrzebna jest inna niż brytyjska koncepcja Europy i warto o tym pamiętać. Możemy mieć chwilowo takie czy inne pretensje do Niemców lub Francuzów (nie zawsze je podzielam, czasem głośno wyrażam), ale Unia jest dlatego tak wartościowa dla nas, że została stworzona dzięki francusko-niemieckiej koncepcji integracji europejskiej. O tym należy pamiętać w sensie długofalowym, nawet jeżeli chwilowo mamy pretensje do Chiraca. Do Schroedera już nie powinniśmy mieć, chociaż przeczytałem jakiś straszny tekst w Rzeczpospolitej, jednego z pierwszych piór, który nazywa Chiraca i Schroedera zakałami europejskimi i to w momencie, kiedy Schroeder mówi: daję ekstra 10 miliardów euro na kompromis. Po prostu szok. Jest jakieś takie „zafiksowanie” w polskich mediach i części klasy politycznej, jeżeli chodzi o widzenie Niemców czy Francuzów – to jest jedna rzecz.

Druga rzecz: co zawiodło? Przekaz czy coś innego? Jest takie amerykańskie porzekadło „można konia doprowadzić do wodopoju, ale nie można sprawić, żeby się napił”. Można mieć naprawdę udaną kampanię propagandowo-informacyjną, traktat był dostępny, i może być brak skłonności do zapoznania się, do wsłuchania się w przekaz. Nasi politycy też z różnych powodów nie zawsze docierają ze swoim przekazem. Myślę, że zwłaszcza we Francji była tego właśnie typu sytuacja, że była solidna kampania, ale rzeczywiście wzięły górę wewnętrzne sprawy i lęki, które nie miały nic wspólnego z samym traktatem. Muszę powiedzieć, że odczuwałem dużą dawkę dumy, kiedy widziałem tę szowinistyczną, histeryczną młodzież francuską, która cieszyła się z upadku traktatu europejskiego, i kiedy porównywałem ją z moimi studentami z Uniwersytetu Warszawskiego: o silnych europejskich przekonaniach, bez żadnych kompleksów, otwartymi na Europę, nie bojącymi się ani Rosjan, ani Francuzów, ani Niemców, ani Amerykanów. Widząc histerię Francuzów do kamer, pomyślałem sobie, jak bardzo w lepszej sytuacji jesteśmy, niż ci oszalali Francuzi (na jakiś czas, bo myślę, że po jakim czasie wrócą do zdrowego sensu). Tak więc przekaz może być dobry, ale to nie zawsze jest tak, że jeśli zrobimy wszystko na czym nam zależy, to na pewno stanie się tak, jak planujemy. Bywają sytuacje, które wymykają się spod oceny analitycznej czy dobrego przygotowania. W życiu społecznym bywa tak, że w opinii publicznej pojawiają się zjawiska subiektywne i na nich tracą pewne racje, przygotowania i ciężka praca. Dziękuję.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Bardzo dziękuję. Oddam teraz głos panu Elmarowi Brokowi, bo musi niedługo wyjść. Panowie posłowie zostaną z nami i będziemy mogli pogłębić jeszcze dyskusje na temat polski i polityki europejskiej. Bardzo proszę.

**Elmar Brok:**

Thank you very much. I think the European Union was from the first second on the political project. Robert Shuman speech on the 9 of May 1950, exactly 5 years after the Second World War, was the French answer to come to peace in Europe on the way of nondiscrimination. It was a miracle, just 5 years after the war, the French said to the Germans ‘we want to control your steeling coal industry that you can not prepare war any more but we give you the same rights as in France’. That was one of the greatest proposals ever a statesman may made. And a few others countries would take on board. And from that control came trust and common interests and that in 1954 the first big political project, European Defense Community was defeated and the French Assembly had one super reason that at that time the French prime minister did not call for vote of confidence before because he had agreement made with the Soviet Union, that they would not interfere in the colonial war in Vietnam if this European project would be defeated. This colonial interest was the reason for the defeat. As an answer to that European Economic Community was invented, to go forward: the Roman Treaties and everything in Roman Treaties: the internal market, the monetary union – all was seen as steps towards the political project. A German Chancellor Helmut Kohl would never have agreed to a monetary union to give up the ‘Deutsche Mark’ if there would not be behind this political project, that was the only way that could convince Germany more less to do that. And if that is forgotten we will have no future for this Union any more because the Union is very dissimilar to every other international association. It’s a Treaty under

international law but it works with the principals of the federal state, the common, legal order. Which is directly binding set up common institution, so far this Union has competences given by the members states. And therefore this European Union evolves most successful than EFTA or any other international association built in Europe for the last 1000 of years. The common legal order to find a mechanisms that a conflict of interests is solved by means as used only in states. And all become the classical failure of international law treaty after the war, after 40 years the whole war started again. This was a history of Europe over the centuries and this was different answer to that. And if we come back to Customs Union only and keep all the politics intergovernmental because it works at the moment – we have peace at the moment, but we know that the civilization is very thin and human beings will not become better and we will have in 50 or 30 years the same dilemma in Europe as we had it over the centuries. And here we are on a turning points. I can understand the situation as in Poland when every party has to go into thoughts which is the best situation to win the elections – it is normal procedure in democracy, the right of every party. But there is no alibi for the retreat of this principal question. This principal question must be answered and I think we have to stick to that in all our countries. It is the same problem in all countries, it's not only Polish or French question, and we have to come back to basics to explain what's all behind what is done. And I believe very much the question whether to stick to the Monnet procedure or not. Monnet or Metheny, that is the question. Metheny was not so good for Europe and therefore I think we have to see this as a political project and what was said how should we continue? I do not know, I must say, but we need a moment for reflection and the time for a dialogue with the people. We have to give the answer for the messages we got, which are very different ones. Le Pen has not given the same answer as Fabius. So there is not one answer. We have to discuss what the consensus is, we have to build that consensus again and not everyone, because of origin, has to take out that answer he likes. This is not a basis of the consensus, consensus is broader and that we have to see in spring time or whatsoever. What are the answers? Can we continue with Treaty (which is legally possible, I will try to explain)? Or should we just vote on part one or two, should we change the name instead of Treaty for Constitution just a Treaty of Vienna (because of the Austrian presidency)? That I think is of secondary importance. We shouldn't now make situation that we say it's dead. It's not dead, the content at least. There is no real alternative to that if you do it on the consensus building level. The question that Madame president you have put to me: the change of German politics. I think the politics is really clear. It is in a changing, come back to the principles of German policy we had until the 1998, all the different parties. And this means European integration, because of reasons I tried to give, which takes smaller states, small countries into account. I always remember, as I was in Charles La Coulles office before the start of the negotiations of the Treaty Amsterdam, where I was a representative of European Parliament and Mr. Hoyel was a representative of the government. After two hours of the debate he said, do what you like, bother me only if there is the a real problem. But be aware of only one thing: in the final night of the negotiations of the summit Germany will be on the side of the small countries. That was the only clear message he gave and we will come back to that. I tried to say at the beginning everyone must keep their identity and must see the chance for that and in this circumstances the German-French relationships should work, we should prefer to be the Weimar Triangle and this European Union and this German policy will have a positive relationships to the United States of America. European Union unification is not

the opposite to good relationships with the United States but it is a condition for a good relationship. Which American politics with Bush trip to Brussels has explained. Only United Europe has the strength capabilities to be considered as a partner. United we are partner divided we are vassals. United States can win every war in the world but cannot win one piece alone and we have to sub afterwards. That would make sense to be on a level of partnership that our opinion is considered before the sub is ordered. I think that is our common interest in very principal questions. And I think that such Europe has a future, European Union combined to the United States, a big other democracy on the other side of the ocean. I think this is a dream, victory to go or as it was said in the first half of the XIX century that one day there will be the European unification with the common parliament, united with the other democracy of the other side of the Atlantic. This dream of victory I think is still important in this time of globalization, even a dream which we know. Because of that time there were still world powers in Europe. Now even countries like Britain or Germany are not any more world powers, they need union, everyone needs it. And if it comes to misunderstandings we have a common future. Thank you.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Thank you much for coming and finding time and for talking with us. I think that nothing helps more to understand each other the situation as this type of direct relation. Thank you Mr. Raabe and The Conrad Adenauer Stiftung for helping us to organize this conference.

Proszę państwa, to nie jest koniec spotkania. Przechodzimy teraz do odpowiedzi panów posłów.

**Bronisław Komorowski:**

Proszę państwa, chciałbym zacząć od pewnego generalnego stwierdzenia. Platforma Obywatelska i ja jesteśmy w pełni za kontynuowaniem procesu integracji europejskiej, za pogłębieniem tego procesu. Natomiast zasadniczo się nie zgadzam na to, żeby uznać, że polityczny projekt Traktatu Konstytucyjnego jest jedyną dostępną drogą do pogłębienia procesu integracji. To po prostu nie może być prawdą, bo trzeba by być pesymistą politycznym i powiedzieć, że w tej chwili nie ma mowy o żadnej innej drodze pogłębiającej proces integracji europejskiej. Trzeba tego szukać. Przedstawiłem tu parę propozycji, według mnie to absolutnie nie są wszystkie. Prawdopodobnie szefowie państw będą się nad tym zastanawiali, ale według mnie jedną rzecz warto powiedzieć jako ostrzeżenie: w moim przekonaniu jednym z poważnych zagrożeń dla postępu procesu integracji europejskiej byłyby różnego rodzaju próby manipulacyjnego wprowadzania traktatu konstytucyjnego kuchennymi drzwiami. Co przez to rozumiem? Np. próbę wmówienia opinii publicznej, że teraz zrobimy wszędzie procesy ratyfikacyjne i poczekamy, aż Francja i Holandia zmienią stanowisko, a jak nie, to będziemy z nimi negocjowali i może coś zmienimy w Traktacie Konstytucyjnym. Dziękuję bardzo za coś takiego! Stoję na gruncie art. IV 447 ust. 2, gdzie jest mowa o tym, że wszystkie 25 krajów musi ratyfikować ten sam projekt traktatu, koniec i basta. Nie ma żadnych innych możliwości. Próba wmawiania polskiej opinii publicznej, że można to zrobić inaczej jest budowaniem grobu integracji europejskiej. Jest to budowanie przekonania w dalszej części opinii publicznej, że właśnie pogłębiałyśmy deficyt demokracji w Unii Europejskiej, że mamy demokrację za coś mało wartego, że można coś przeprowadzić na zasadzie

porozumienia mędrców przy niepełnej świadomości albo przy niechęci społeczeństw. Takiego punktu widzenia nie mogę zaakceptować. Proszę państwa, poruszana jest także wyobraźnia wielu narodów, do których zaliczam Polskę. Według mnie w Polsce nie będzie kłopotu z przekonaniem, że trzeba postawić na Europejską Politykę Obronną i Bezpieczeństwa. My, Polacy, rozumiemy w ten sposób, że mamy NATO – to jest jeden zamek w drzwiach. W związku z tym, że w historii regularnie włamywano się do naszego domu, dobrze mieć dwa zamki, w tym także ten zamek europejski. Na pewno podobnie rozumują narody bałkańskie. Oczywiście kwestia rozwiązania procesu problemów bałkańskich jest wielkim wyzwaniem dla Unii Europejskiej. Łatwiej byłoby je realizować przy istnieniu zapisanych w Traktacie Konstytucyjnym wspólnej polityki zagranicznej i wspólnej polityki obronnej. Na pewno byłoby łatwiej, ale w moim przekonaniu można te procesy popychać do przodu także dotychczasowymi narzędziami, które są słabsze, ale są. Poza tym kwestia bałkańska na pewno postawi przed Unią Europejską problem postępu czy posunięcia do przodu kwestii członkowskich i poszerzenia Unii Europejskiej. Członkostwo w Unii Europejskiej (jest już perspektywa) może być ważnym elementem stabilizującym Bałkany, wygaszającym właśnie na tym groźnym dla Europy terenie. Według mnie kłopot, który mamy, będzie działał nie tylko na pogłębienie wspólnej europejskiej polityki zagranicznej i obronnej, ale również będzie działał na rzecz poszerzenia Unii Europejskiej, bo jedynym sposobem na rozwiązanie tych konfliktów jest członkostwo w Unii Europejskiej przynajmniej niektórych krajów z tego obszaru. Pytanie, jakie jest stanowisko Platformy Obywatelskiej w kwestii Traktatu Konstytucyjnego czy referendum. Jesteśmy w sposób jednoznaczny przeciwko przeprowadzaniu referendum w tej chwili. Polska podpisała zobowiązania, tak jak każdy inny kraj członkowski Unii Europejskiej, i będzie coś musiała zrobić z ratyfikacją, albo na drodze parlamentarnej albo referendalnej. Natomiast wydaje się, że wszelkie próby przyspieszania czy zachęcania Polaków, żeby wypowiadali się dzisiaj w kwestii w referendum, stwarzają ogromne prawdopodobieństwo, że będziemy mieli kolejne kraje, w tym także i Polskę, które powiedzą Traktatowi Konstytucyjnemu „nie”. Świadczą o tym sondaże opinii publicznej, więc ci, którzy chcą dzisiaj zafundować Polakom referendum nad Traktatem Konstytucyjnym, który przegrał już w dwóch krajach, a w trzecim jest pod wielkim znakiem zapytania, będą odpowiedzialni za spadek polskich postaw pro-europejskich, pro-integracyjnych i tak dotąd wysokiego poparcia dla Traktatu Konstytucyjnego do takiego poziomu, że będziemy musieli się z tego tłumaczyć. Jeżeli ktoś chce zafundować sobie samemu taki kłopot, to proszę bardzo, przyspieszajmy ratyfikację poprzez referendum. PO uważa dzisiaj, że potrzebna jest refleksja. Nie dlatego, żebyśmy z satysfakcją myśleli o zatrzymaniu procesu integracji, tylko że jest ona potrzebna do znalezienia sposobu wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji. Znalezienia obejście, które by oznaczało, że popychamy do przodu proces integracji uznając, że Traktat Konstytucyjny na mocy demokracji wewnątrz Unii Europejskiej przepadł. Nie chce się spierać, czy jest on martwy, pogrzebany czy nie, nie lubię takich cmentarnych porównań, ale niewątpliwie ten projekt przegrał i trzeba z tego wyciągać wnioski. Proszę państwa, któraś z pań spytała, jakie były przyczyny porażki projektu konstytucyjnego. Zaliczyłbym do tych przyczyn nagminne zjawisko, które występuje w Polsce i w wielu krajach europejskich: sześć dni w tygodniu krytykuje się Unię Europejską, a w niedzielę się ją chwali. Wymieniłbym także to, że w niektórych przypadkach chwali się Unię Europejską przez cały czas, a na koniec mówi się, że jest ona w kryzysie. Tak nie można. Grupa euroentuzjastów (także w Polsce), która cały czas

powtarza, że Unia jest cudownym projektem, cudownym dzieckiem, super funkcjonuje, namawia społeczeństwo, żebyśmy byli za (jestem gdzieś blisko tej grupy), musi pamiętać, że nie można w ten sposób powiedzieć, że wszystko było cudownie a raptem następnego dnia jest kryzys totalny, katastrofa, Unia w kryzysie. To jest bez sensu, to tylko podcina źródło polskiego optymizmu w kwestiach Unii Europejskiej. Powiem w ten sposób: staram się być takim nieograniczonym optymistą w tym zakresie i uważam, że źle się dzieje, że lewica dzisiaj wymachuje tym sztandarem Traktatu Konstytucyjnego w czysto instrumentalnym celu. Tak jak lewica swego czasu przejęła hasła NATO-wskie, próbuje przejąć europejskie i robi to niestety z nadgorliwością, szkodząc tym projektem. Nadgorliwość w polityce robi złe wrażenie. Nie będę rozgrzebywał tego tematu, ale niektóre życiorysy świadczą i uwiarygodniają, że to nie jest tylko instrumentalne wymachiwanie tym sztandarem, a niektóre o tym nie świadczą. Ja nie muszę machać sztandarem pro-europejskości czy pro-zachodniości, bo całe życie moje i mojej formacji pokolenia solidarnościowego polegało na wyrwaniu Polski z zależności wschodnich i pchaniu na zachód. Natomiast jest oczywiście problem, żeby prawica polska potrafiła w tej chwili, kiedy projekt Traktatu Konstytucyjnego przegrał, wyjść z propozycjami aktywności polskiej, która by świadczyła o tym, że polska polityka realizowana w okresie rządów prawicy jest za pogłębieniem procesu integracji europejskiej po tej porażce. Nie widzę powodu, żeby po tej porażce angażować autorytet nowych sił politycznych idących do władzy w podpisywanie się pod przegrany projekt. Według mnie przyspieszanie ratyfikacji jest w tej chwili ślepym zaułkiem dla Traktatu Konstytucyjnego i źródłem kolejnej klęski. Jestem temu przeciwny, bo osobiście uważam, że Traktat Konstytucyjny był kompromisem trudnym, ale generalnie wartym akceptacji – tu były różnice zdań w Platformie Obywatelskiej. Czekaliśmy z ustosunkowaniem się do tego projektu i powiedzeniem, jak głosować w referendum. Dzisiaj uważamy, że referendum jest grobem projektu integracji europejskiej, grobem i przybiciem gwoździ, więc nie zamierzamy się kłócić w tej kwestii. Jeśli będzie problem, to oczywiście odbędzie się dyskusja w Platformie, zajmiemy stanowisko, ale kompromis jest konieczny. Czy dzisiaj tym kompromisem ma być oddanie zapisów dotyczących siły głosu w Traktacie Nicejskim – nie wiem, bo trzeba wiedzieć, co po drugiej stronie. Według mnie porażka tego projektu stwarza ważne zadanie i ważną szansę dla polskiej polityki. Spróbujmy uzyskać korzystniejsze rozwiązania w ramach kompromisu, ale nie opowiadajmy się za projektem, który przegrał, mówiąc, że dla Polski jest on wart jeszcze większego kompromisu.

Czy Traktat Nicejski jest dobry czy zły? Do niedawna był dobry. Trzeba być realistą. To jest po prostu rzeczywistość, funkcjonujemy w ramach Unii Europejskiej na mocy Traktatu Nicejskiego. I co z tego, że będziemy mówili, że on jest zły? Co z tego, że będziemy mówili, że on jest niedoskonały? Nie zamierzam umierać za Niceę, ale uważam, że to rozwiązanie, które jest dzisiaj, jest lepsze z punktu widzenia wagi polskiego głosu. Z punktu widzenia np. polskich interesów, wspólnej polityki obronnej i zagranicznej jest gorszy, ale jest. Traktatu Konstytucyjnego nie ma. Nie ma co za nim płakać, tylko trzeba się zastanowić, jak wykorzystać lepiej dla Polski fakt życia na bazie Traktatu Nicejskiego. Jestem za kompromisami w polityce, ale kompromis musi być zawierany w konkretnej sytuacji, próbując jak najwięcej uzyskać dla siebie. I na koniec, co zawiodło, dlaczego Francuzi odrzucili referendum. Powodów jest cała masa, ale wśród nich jedno jest pewne: lęk starej Europy przed poszerzeniem Unii Europejskiej, także o nasz kraj. Powiem wprost, uważam, że także po naszej stronie leży obowiązek



pewnego rozładowywania tych lęków społeczeństw starej Europy, która niewątpliwie na to zasługuje. Także dlatego, że zgodziła się nas przyjąć do Unii Europejskiej.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Panie pośle, powiem tak: jeśli pan mówi, że pan ani pana formacja nie musi nic udowadniać, bo wszyscy wiedzą, to chcę panu powiedzieć, że to jest pierwszy krok do grobu formacji politycznej i polityków, ponieważ politycy muszą przez cały czas udowadniać i nigdy nie mogą zakładać, że inni wiedzą a priori, jaka jest ich postawa w pewnych kwestiach. Dlatego powiem to, co powiedziałam panu posłowi Rokicie. Wydaje mi się, że Platformie właśnie brakuje bardzo wyraźnego sygnału pro-europejskości. Ile osób wie w tej chwili, że Platforma jest za pogłębianiem, że popiera integrację w pełni. Zespół sygnałów, które dochodzą do ludzi nie znających się na tym i słyszających to stąd i zowąd, jest raczej taki, że jeżeli ktoś, jak pan profesor Niżnik, jest pro-integracyjny, to nie wie na kogo ma głosować, bo nie na PO. Czyli jeśli Platforma uważa, że bardzo popiera integrację, to całkowicie zawodzi komunikacja w tym obszarze. Jeśli pan poseł Rokita mówi na różnych zebraniach: jestem tak naprawdę pro-federalistyczny, chcę federacji, bardzo silnej, spójnej Europy, chcę wzmocnić integrację, a wszyscy to odbierają, że Platforma tak naprawdę chętnie by się jakoś wycofała, osłabiła, wymigła, to tutaj moim zdaniem zawodzi komunikacja w obszarze właśnie tej polityki.

**Bronisław Komorowski:**

Przyjmuję te uwagi do wiadomości. Na pewno są zasadne, mianowicie tu trzeba mówić wyraźnie. Uważam między innymi, że nadchodzi moment, w którym właśnie Platforma Obywatelska powinna powiedzieć, jak można teraz pogłębić proces integracji europejskiej przyjmując do wiadomości, że projekt konstytucyjny przegrał. Nieprzyjęcie tego do wiadomości to nie jest polityka tylko zaklinanie deszczu, nic więcej. Oczywiście można formułować takie zastrzeżenia, że Platforma Obywatelska jest odpowiedzialna także za to, że Francuzi i Holendrzy odrzucili projekt konstytucji, tylko po co.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Oddam głos teraz panu europosłowi. Wiem, że tutaj jeszcze ze dwie osoby chciały coś powiedzieć – jeśli będziemy mieli czas i zdążymy to oddam jeszcze komuś głos ale najpierw proszę pana posła.

**Konrad Szymański:**

Oczywiście polityka komunikacyjna Platformy nie jest moim zmartwieniem, ale jednak nie mogę nie zauważyć tego, że to nie Platforma jest winna faktu, że w Polsce Traktat Konstytucyjny utożsamia się z poparciem dla integracji. Takiego związku jako żywo nie ma i nie wiem, jak można przeprowadzić dowód logiczny, a cały czas się to powtarza. Myślę, że ze względów propagandowych było wygodnie mówić, że skoro jesteście za integracją (a Polacy przecież są), to musicie głosować na Traktat Konstytucyjny. Tymczasem traktat jest projektem i to jednym ze stu – jedynym zapisanym, ale możliwym jednym ze stu i tak należy go traktować. Nie należy ulegać tyranii status quo, dokumentu, który ma rangę projektu. W Polsce wytworzyła się taka atmosfera i myślę, że stąd się czasem bierze przekonanie, że jak ktoś ma wątpliwości co do projektu traktatu, to z całą pewnością...

### **Głos z sali:**

Ale przez rządy podpisany jest.

### **Konrad Szymański:**

Tak, ale procedura ratyfikacyjna składa się z podpisu, a później z ratyfikacji przez wszystkie kraje, których ten traktat dotyczy. Zaraz zresztą o tym. Nie jeden projekt, a sto możliwych, więc naprawdę wprowadzanie tyranii tego projektu, mówienie, że mamy przyszłość bez alternatywy jest nieuczciwie intelektualnie. Mamy przyszłość bardzo alternatywną, mamy wiele różnych możliwości, możemy rozwijać projekty integracyjne tak jak chcemy. Nie stawiamy wszystkiego na szali traktatu, bo później ten traktat upada i wpadamy wszyscy w jakiś straszny popłoch, przekonanie, że wali nam się Unia, a tak nie jest. Unia jest w nie tak złej kondycji mimo, że ten projekt padł, bo od niego nie tak wiele w końcu zależało. Druga sprawa, o której trzeba jednak powiedzieć, bo cały czas wraca, to kwestia, czy traktat żyje, czy nie. Wydawałoby się, że takie zagadnienie dzisiejsza medycyna jest w stanie łatwo stwierdzić, a jednak cały czas są wątpliwości. Powiem tak: to nie jest zagadnienie polityczne, tylko prawne. Traktat międzynarodowy rządzi się prawami konwencji o prawie traktatów. Oczywiście można chcieć inaczej, ale nie ma innej możliwości. Ta konwencja mówi wyraźnie, że wszystkie strony, których ten traktat ma dotyczyć, muszą go ratyfikować. Dwie z nich nie ratyfikowały. Jest zasada jednogłośności (można powiedzieć jednomyślności). Zatem nie ma o czym mówić, jest to dyskusja niezwykle jałowa. Możemy mówić o wadze politycznej tego projektu, czy to nie jest właśnie to *acquis intellectuel* (chyba Elmar Brok użył takiego sformułowania). Możemy go oceniać w tej randze, jako książkę, pewną zapisaną wizję w pewnym kontekście. Warto się do tego odnieść. Z całą pewnością to nie jest świstek papieru, ale to jest tylko i wyłącznie pewien projekt, tak jak wiele innych projektów, może mniej szczegółowo zapisany. Zapytano tutaj (tak przynajmniej zrozumiałem sens jednego z pytań), czy warto wybierać wspólny rynek, jego pogłębianie i dokańczanie kosztem wspólnej polityki zagranicznej czy bezpieczeństwa. Zaryzykuję tu tezę, że wspólny rynek i wzajemne zależności handlowe państw unijnych są dużo poważniejszą podstawą bezpieczeństwa w Europie, niż te mgliste instytucje wspólnej polityki zagranicznej, które mamy i te, które ewentualnie możemy mieć. To nie jest tak, że można wymyślić cudowny eliksir, cudowny sposób głosowania np. w sprawach bezpieczeństwa i nagle zmieniają się interesy państw członkowskich Unii. Nie jest tak, ponieważ te interesy są dużo głębiej umotywowane. To nie jest kwestia wolnej woli, życzliwości bądź nieżyczliwości jednego czy drugiego polityka. To są rzeczy dużo głębsze. Spójrzmy na dzisiejszą mapę Europy. Państwa europejskie mają odmienne stanowisko we wszystkich ważnych konfliktach międzynarodowych, w sprawie polityki wobec Rosji, wobec konfliktu izraelsko-palestyńskiego, Chin, w kontekście japońskim i tajwańskim i w sprawie polityki transatlantyckiej. Oczywiście można się na to nie zgadzać, mówić, że powinno być inaczej. Być może też bym chciał, żeby było inaczej, ale tak nie jest i żadna procedura tego nie zmieni. Do tego potrzebna jest wola. Ta sfera spraw nigdy nie będzie zastąpiona jakąkolwiek instytucjonalizacją. Państwa albo chcą, albo nie chcą czegoś robić na arenie międzynarodowej i tutaj nie ma rozwiązania. Oczywiście możemy powiedzieć: wprowadźmy procedurę głosowania większościowego w większej ilości spraw. Traktat zrobił pewne małe kroczki w tym kierunku, w wąskich zagadnieniach. No i co z tego. Będą kraje wygrane i będą kraje przegrane. Czy będzie to służyło legitymizacji procesu europejskiego, czy wręcz przeciwnie, będzie napędzało poczucie

zniechęcenia samym sobą? Może lepiej założyć realistycznie, że można zrobić trochę mniej, ale za to lepiej, niż projektować przyszłość w sposób aż tak bardzo roz hulany? W moim odczuciu traktat był taką roz hulaną wizją przyszłości. Czy to jest thatcheryzm? Padło pytanie, czy moją wizją Europy jest thatcheryzm. Oczywiście to brzmi już groźnie i nie muszę wspominać, że w mojej partii to brzmi bardzo groźnie. Można to tak nazywać, ale nie trzeba. Można to nazwać przekonaniem, że Europie jest potrzebna konkurencja różnych systemów społecznych i strategii gospodarczych. To nie jest herezja. Umówmy się, że znaczna część tych systemów jeszcze jakoś sobie radzi, ale jesteśmy na drodze w kierunku ich harmonizacji. Mam radykalnie odmienne zdanie. Uważam, że należy pozwolić na wspólnym rynku na to, żeby państwa dogadywały się na poziomie narodowym co do tego, w jaki sposób chcą dystrybuować dochód narodowy, kreować zabezpieczenia społeczne, finansować edukację, służbę zdrowia etc., etc. A my robimy kroczki na drodze ujednoczenia uznając, że np. jesteśmy przestraszeni dumpingiem socjalnym czy podatkowym (chyba jest to już nie do wymazania z wokabularza europejskiego). Natomiast same sformułowania są według mnie gorszące, ponieważ co znaczy dumping socjalny czy dumping podatkowy? To jest po prostu uczciwa konkurencja ludzi, z których jedni chcą bardziej pracować i mieć mniejsze zabezpieczenia, a inni chcą pracować mniej i mieć większe zabezpieczenia. To jest ich dobre prawo. Nie chcę przekonywać Francuzów do tego, żeby zdecydowali się na irlandzką ścieżkę, ale na litość boską, niech nikt nie przekonuje Brytyjczyków, że mają zrobić coś innego, czy też Polaków, czy Łotyszy, czy Litwinów.

**Głos z sali:**

To po co nam ta Europa?

**Konrad Szymański:**

Po to, żebyśmy mieli bardzo dobrą płaszczyznę współpracy handlowej, politycznej – i chyba mamy? A raczej nie jest taka zła. Czy naprawdę jesteśmy tak bardzo niezadowoleni z tego stanu, który jest dzisiaj? Jestem dość zadowolony, muszę powiedzieć, i uważam, że Europa ma przed sobą dużą przyszłość, nie tylko przy zachowaniu dzisiejszego poziomu integracji, ale być może przy wycofaniu się z pewnych sfer integracji. Dzisiejsze *acquis communautaire* to nie jest coś, co pomaga Europie w konkurencji światowej. To nie są opinie ekstremistów libertariańskich, tylko Komisji Europejskiej, z którymi to opiniami Komisja się oczywiście nigdy nie precieśnie ani przez gąszcz państw narodowych, ani przez Parlament Europejski, który jest osobnym rozdziałem, który w sposób regularny psuje prawo w dziedzinie gospodarczej. Myślmy więc trochę swobodniej, warto by pomyśleć o przyszłości tego projektu i nie ulegać tyranii status quo w szczególności, że mamy do czynienia z tyranią projektu – tylko i wyłącznie projektu.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan profesor Kuźniar chciał coś dodać.

**Roman Kuźniar:**

Zapomniałem po prostu o czymś powiedzieć w swojej wypowiedzi, jedna uwaga techniczna. Panie pośle, wiem, że pan nie lubi tych cementarnych przenośni, ale tutaj akurat pasuje jak ulał. Ten traktat może być ekshumowany jedynie przez tych, którzy go

złożyli do grobu. On jest absolutnie (jak mówią Anglosasi) *crystal clear*, jeżeli chodzi o sposób jego wejścia w życie. Dwadzieścia pięć ratyfikacji, ani jednej mniej. Oczywiście to, że Francuzi i Holendrzy teraz odrzucili, to być może jest pogrzeb, być może jeszcze nie, ale nie ma sensu kontynuowania tego procesu jeżeli oni – Francuzi i Holendrzy – nie obiecują nam, że gotowi są przemyśleć swoje stanowisko. Ja tego na razie nie widzę. W tej sprawie artykuł IV 447 traktatu jest całkowicie jednoznaczny. Muszę się nie zgodzić z profesorem Najderem. Niestety on powołał się na artykuł IV 446, który dotyczy zupełnie innej sytuacji. Nie warto o tym dyskutować, bo litera traktatu jest tu jednoznaczna. Dziękuję bardzo.

**Lena Kolarska-Bobińska:**

Dziękuję. Proszę państwa, jedno jest pewne: gdyby Francja i Holandia powiedziały „tak”, to nie mielibyśmy tak ciekawej dyskusji. Bardzo dziękuję panu Piotrowi Kaczyńskiemu z Instytutu Spraw Publicznych, który zorganizował tę konferencję, i bardzo dziękuję panom ministrom i państwu.